DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.

Rok XII. Kraków, poniedziałek 11 listopada 1929 Nr. 302

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Rocznica niepodległości

(Th.) Każda rocznica o takiej czy innej liczbie lat nastraja do rozmyślań. Wszak dzień rocznicy działa jak słup graniczny o dwu ramionach: jedno ramię wskazuje w przeszłość, drugie w przyszłość. I tak też można mierzyć odległość przebytej drogi.

Liczymy 11 lat wolnej, niepodległej Polski. Zjednoczenie jej nastąpiło dopiero później po odzyskaniu w szczęśliwym plebiscycie niektórych ziem zachodnich i po ostatecznem ustaleniu granic wschodnich. Wolność i niepodległość wyprzedziły zjednoczenie.

Gdyby się miało zrobić bilans z tych 11 lat, to, rzecz jasna, na rachunek ostatecznego zjednoczenia, które przecież nie przyszło samo i kosztowało dużo trudu i niemało krwi i innych ofiar, należy odliczyć parę lat życia państwowego w nieuporządkowanych stosunkach wewnętrznych i niezapewnionych granicach zewnętrznych. W tych to latach zdarzały się rzeczy, które do dnia dzisiejszego wywołują niezmiernie przykre echo aż hen w dalekich krajach zamorskich, echo, które działa jak straszliwy zgrzyt na wrażliwe ucho. Nieraz istotnie w owych dniach zdawało się, że pewne koła — powiedzmy wyraźnie: koła endecji i jej kompanów z innych i pokrewnych ugrupowań, — więcej dbają o podkopanie i uniemożliwienie bytu Żydom, aniżeli o ufundowanie i utrwalenie bytu odzyskanej wolnej i niepodległej Ojczyzny.

Tak — były ciężkie czasy z początku. Były i później, kiedy właściwie Polska była wciągnięta w wir ciężkiego i groźnego kryzysu gospodarczego całej środkowej Europy, lub też bez ograniczającego przymiotnika: *całej* Europy. Z tą może jednak różnicą na niekorzyść Polski, że była „młodem" państwem bez silnych podstaw, a w dodatku więcej od innych wskutek wojny wyniszczonem.

Kiedy teraz patrzymy wstecz, to mamy wrażenie, jakoby jakiś nadziemski cud uratował Polskę od upadku. O „cudzie nad Wisłą" się mówi, a faktycznie tych cudów było znacznie więcej.

Cudotwórcami zaś tych cudów byli — Sejm ustawodawczy i marszałek Piłsudski.

Kiedy istniał Sejm ustawodawczy, mówiono o nim źle, bardzo źle. Suchej nitki na nim nie pozostawiono. A jednak był on — „besser als sein Ruf". Spełnił wielkie swoje dziejowe zadanie. Nieraz słyszało się szczególnie ze strony endecji, — oczywista tylko w „antraktach", kiedy jej się zdawało, że nie „samodzierżnie" włada w Polsce, że jeszcze ktoś odważa się, głowę i głos podnieść! — że ten Sejm stoi na niskim poziomie, że za dużo w nim analfabetów. Nieraz się widziało endeka, — nawet lepszego typu, — jak załamywał ręce i wołał: Czy, takiego Sejmu w niepodległej Polsce pragnęliśmy! A tymczasem w tym Sejmie jednak było dużo poczucia odpowiedzialności, dużo wyczucia historycznego. Piszący te słowa raz na konwencie senjorów bronił Sejmu słowem, że Lykurg także nie był profesorem uniwersytetu, a jednak był zdolnym ustawodawcą... Po mimo sarkania i krakania musiało się stwierdzić, że Sejm miał duże posłannictwo dziejowe i je spełnił. Dzierżył wysoko godność i dostojeństwo państwa, ugruntował demokratyzm i parlamentaryzm, nadał konstytucję, która coprawda, ma niektóre wady, niektóre niedociągnięcia, ale której główną wadą jest, *że się jej nie wykonuje*. Sejm ten nie dopuścił do sromotnej klęski układu w Spaa, Sejm ten czuwał nad tem, aby Państwo się dźwigało.

A był Sejm ten tworem — Józefa Piłsudskiego.

Historja kiedyś przyzna rację tym, którzy właśnie dzień 11 listopada przyjęli jako datę zmartwychwstania Polski, chociaż to jest data złączona z osobą Piłsudskiego. Od tej chwili bowiem, kiedy Piłsudski powrócił do Polski i z rąk Rady regencyjnej przyjął władzę państwową, — państwo zaczęło się budować. Przedewszystkiem dlatego, że jego pierwszym czynem było zarządzenie zwołania konstytuanty na podstawie bardzo szerokiego prawa wyborczego. Lud odrazu się poczuł gospodarzem swojego domu i nie zrobił niczego, coby temu domowi zagrozić mogło. Nie było wstrząsów rewolucyjnych poza tchórzliwemi wybrykami niezaprawionej w rewolucyjnych poczynaniach sfery, choćby pod wodzą księcia Sapiehy, który wówczas jeszcze był Szawłem, a nie, jak obecnie Pawłem... Lud w swoich szerokich masach miał swoją trybunę i otaczał ją czcią i ochroną. Sejm ustawodawczy zaoszczędził młodemu państwu wstrząsy i dreszcze rewolucyjne, a tem samem uratował byt państwa.

A to było zasługą nieśmiertelną Józefa Piłsudskiego. On zmusił Paderewskiego, zależnego duchowo i politycznie od endecji, do przeprowadzenia uczciwych i demokratycznych wyborów, a nie szedł na różne propozycje powołania jakiejś samozwańczej rady narodowej, którą pierwszy powiew gniewu mas byłby zdmuchnął z widowni. Piłsudskiego to nieśmiertelna zasługa, że on jednak od czasu do czasu obcinał zbyt wyprężone skrzydła endecji, która w swoim zaślepionym od nienawiści radykalizmie byłaby państwo zaprowadziła nad brzeg przepaści.

Nie mówimy o innych zasługach, orężnych, Józefa Piłsudskiego, które niewątpliwie są dużej miary. Mówimy tylko o tej zasłudze cywilnej, która faktycznie położyła silny fundament pod budowę państwa.

Mówimy tylko o parlamentaryźmie, który Piłsudski stworzył w Polsce i łączymy te dwa czynniki: Sejm i Piłsudski.

Łączymy je, bo taka jest prawda historyczna, a także dlatego, ażeby do tego — rzeklibyśmy: — organicznego połączenia nawiązać pytanie:

Czy jest możliwe, ażeby Piłsudski zabił swoje własne dziecko? Czy jest do pomyślenia, ażeby Józef Piłsudski uszczuplał prawa parlamentu, o którym przecież wie, że ugruntował w ciężkiej chwili byt i niepodległość Polski i jej stanowisko na świecie ufundował? Czy to jest możliwe?

A jednak — takie się ma wrażenie po tych wszystkich „niespodziankach", jakich jesteśmy świadkami w ostatnich latach. Dlaczego to się dzieje?

Narzuca się myśl, że to jednak nie on sam wymyśla i czyni. Rozglądamy się, czy też w jego otoczeniu nie znajdują się ci, którzy radzą w polityce, nie mając w tej dziedzinie niebieskiego pojęcia. Można nareszcie na wojnie nauczyć się sztuki wojennej i z dyletanta stać się fachowcem. Politykiem jednak na wojnie stać się nie można. Jeden i drugi genjalny człowiek może mieć wrodzone zdolności do wszystkiego, ale nie można przypuszczać takiej kumulacji talentów w każdym pułkowniku wojennym.

Niewątpliwie — między Sejmem i jego twórcą wznosi się jakiś mur i jednemu i drugiemu zasłania wolny widok. Stąd te dziwaczne i nieskoordynowane skoki, jakie widzimy z rosnącem zdumieniem i z jeszcze bardziej rosnącym niepokojem.

Może rozmyślania w dniu rocznicy niepodległości jednak zaprowadzą myśli na ten okres, kiedy się wiedziało, iż bez Sejmu, bez wolnego i demokratycznego parlamentu, Polska nie zdoła się utrwalić i umocnić. Może takie rozmyślania doprowadzą do konkluzji, że należy myśleć szczerze i uczciwie o prawdziwej, nie równości praw i równości odpowiedzialności polegającej współpracy władzy wykonawczej z reprezentacją ludu.

Reforma podatkowa — najpilniejsza!

Expose ministra skarbu na Radzie finansowej

Warszawa, 9. 11. (AW) Dziś o godzinie 18 w wielkiej sali minsterstwa skarbu zostało otwarte posiedzenie Rady Finansowej. Posiedzenie zagaił minister skarbu Matuszewski, wygłaszając jednogodzinne ekspose na temat sytuacji gospodarczo finansowej państwa. W dalszym ciągu rozpatrywane były sprawy związane z projektem reformy podatkowej, omawiano również sprawę obniżenia stopy dyskontowej Banku Polskiego. Główne zainteresowanie wzbudziło roztrząsanie zagadnienia reformy podatkowej, które zostało uznane przez ministra Matuszewskiego za najpilniejsze i do przeprowadzenia którego, zdaniem ministra konieczną jest jaknajszersza współpraca sfer finansowych i gospodarczych.

Kim był Józef Kwiatek?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 9. 11. Sin. W związku z podanym przez nas wczoraj artykułem marszałka Piłsudskiego, warto przypomnieć życiorys jednego z głównych działaczy na placu Grzybowskim a mianowicie Józefa Kwiatka, Żyda. Józef Kwiatek, urodzony w Płocku, brał czynny udział w ruchu socjalistycznym jeszcze w roku 1893, w r. 1894 zostaje aresztowany za udział w pracy oświatowej, później zaś zesłany do Chersonia. Po powrocie studjuje w Dorpacie i Krakowie, gdzie przyczynił się do założenia uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. W r. 1903 przybywa jako członek CKR do Warszawy, redaguje „Robotnika“ i organizuje na placu Grzybowskim akcję bojową, przyczem Józef Piłsudski dostarcza broni dla manifestantów. W r. 1905 organizuje powszechny strajk w całej Polsce, w trzecim dniu strajku został aresztowany. Znaleziono przy nim trzy browningi wobec tego aresztujący go żołnierze rzucili się na niego i dotkliwie go pobili. Wówczas on wykrzyknął: „Nie bijcie mnie, jestem członkiem CKR“. Żołnierze przelękli się tego tytułu, odstawiono go do cytadeli, gdzie w X. pawilonie przesiedział dwa i pół roku więzienia, poczem został uwolniony. W r. 1910 chory na suchoty skończył samobójstwem w Krakowie, gdzie też jest pochowany na cmentarzu żydowskim (a nie w Warszawie, jak wczoraj podano). Pod pseudonimem „Tadeusz Wileński“ wydał on broszurę „O kwestji żydowskiej“, wydał też broszurę o Okrzei.

Zjazd dawnych bojowców PPS.

Warszawa. 9. 11. Sin. Dziś o godz. 5 odbyło się otwarcie zjazdu dawnych bojowców PPS z roku 1904—1908 oraz pogotowia bojowego PPS z roku 1917/18. Zjazd zagaił poseł Śledziński, poczem powołano na przewodniczącego posła Arciszewskiego, który wygłosił dłuższe przemówienie. Do prezydjum wybrano cały szereg osób. Wygłosił również przemówienie owacyjnie przyjęty senator Limanowski, poczem odczytano list marszałka Daszyńskiego. W imieniu C. K.W. PPS zjazd powitał poseł Barlicki, w imieniu posłów socjalistycznych poseł Niedziałkowski w imieniu związków zawodowych Kwapiński, w imieniu TUR'a senator Kopciński. Przez powstanie uczczono pamięć bojowników: Mireckiego, Okrzei, Barona, Szulma na i Korczaka.

Na Placu Grzybowskim przed laty, a dziś...

Warszawa. 9. 11. Sin. Wszyscy z naprężeniem oczekują dnia jutrzejszego, a to z powodu możliwości starć między CKW PPS a Frakcją Rewolucyjną na placu Grzybowskim.

O kompromis konstytucyjny w Austrji

Wiedeń, 9. 11. PAT. Dzienniki donoszą, że kanclerz Schober wdrożył bezpośrednie rokowania z socjalnymi demokratami, celem doprowadzenia do kompromisu w sprawie reformy konstytucji. „Arb. Ztg“ oświadcza, że stanowisko socjalnych demokratów w kwestji Wiednia jest dostatecznie znane. Pozatem socjalni demokraci gotowi są do rokowań w sprawie wiedeńskiej, o ile rokowania te będą prowadzone w ratuszu, a nie w parlamencie. „Deutsche Oesterr. Tageszt“ wzywa rząd i stronnictwa większości, aby nie pertraktowały z socjalnymi demokratami, lecz, aby przeprowadziły reformę konstytucji ewentualnie i w drodze poza parlamentarnej.

Kanclerz Schober nie ustępuje

Wiedeń, 9. 11. PAT. Na zgromadzeniu wyborczem w Wiedniu oświadczył poseł chrześcijańsko-socjalny Kunschak, że wszystkie doniesienia o zamiarze ustąpienia kanclerza Schobera są fałszywe. Kanclerz nie myśli o ustąpieniu i niema do tego najmniejszego powodu. Trudne zadanie przeprowadzenia reformy wyborczej posuwa się w szybkiem tempie naprzód. Jest nadzieja, że reforma będzie ukończona jeszcze przed Bożem Narodzeniem.

Dziś wybory do rad miejskich w Dolnej Austrji

Wiedeń, 9. 11. PAT. Jutro tj. dnia 10 bm. odbędą się po raz pierwszy od roku 1924 w Niższej Austrji wybory do 1700 rad miejskich. W 173 gminach posiadają dotychczas socjalni demokraci większość. Przy wyborach w roku 1924 oddano 630,000 głosów, z tego 2/3 padło na stronnictwa mieszczańskie, 1/3 na socjalnych demokratów. Prasa wiedeńska zwraca uwagę na znaczenie jutrzejszych wyborów, ponieważ od ich wyników zależeć będzie dalszy rozwój polityczny w Austrji.

Gabinet Tardieu'a uzyskał votum zaufania

Dalsza ewakuacja Nadrenji zależna od ratyfikacji planu Younga

Paryż. 9. 11. PAT. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych zabrał głos prezes Rady ministrów Tardieu, który w przemówieniu swem stwierdził całkowitą zgodność poglądów z Briandem i wyjaśnił, iż większość, jaka wytworzyła się przeciw rządowi Brianda, powstała w związku z ciągłemi obawami o ruch wojsk w Nadrenji, który niesłusznie był interpretowany, jako dalsza ewakuacja. Mówca podkreśla, iż rokowania w Hadze pozostawiły izbom całkowite prawo ratyfikacji oraz przypomniał, iż **dalsza ewakuacja, mająca nastąpić za 8 miesięcy, uzależniona jest od ratyfikacji i wprowadzenia w życie planu Younga.** Tardieu zaznaczył następnie, iż śmierć Stresemanna i przesilenie rządowe opóźniły w sposób nieprzewidziany ratyfikację układów haskich, w konsekwencji więc datę 30 czerwca traktować należy z zastrzeżeniami, gdyż przewidziany dla ewakuacji termin 8 miesięczny jeszcze się nie rozpoczął. Mówca stwierdził, że **Francja nie dążyła nigdy do dyktatury nad Europą, prowadzi politykę równowagi i współpracy i kontynuować będzie nadal tę szlachetną politykę.** (Oklaski na wszystkich niemal ławach).

Przechodząc do polityki wewnętrznej Tardieu oświadczył z energią, iż nie pozwoli nigdy komunistom na utworzenie w kraju państwa cudzoziemskiego, poczem wezwał lewicę do zastanowienia się, czy pragnie wziąść na siebie odpowiedzialność za obalenie polityki Brianda. Zamiast wzajemnie na siebie napadać — zakończył Tardieu — pracujmy wspólnie, gdyż Francja tego potrzebuje. (Huczne oklaski deputowanych).

* * *

Paryż. 9. 11. PAT. W zakończeniu wczorajszego posiedzenia izba uchwaliła votum zaufania dla rządu 327 głosami przeciw 256.

* * *

Paryż. 9. 11. PAT. Rząd przyjął porządek dzienny, zaproponowany przez deputowanego Thomsona z lewicy radykalnej, który wyraża zaufanie dla rządu **i jego polityki, opartej na poszanowaniu podstawowych praw republikańskich, pokoju wewnętrznego, bezpieczeństwa i zbliżenia między narodami.** Natomiast rząd, stawiając przytem kwestję zaufania, zajął negatywne stanowisko wobec proponowanego po rezolucji Tardieu dodatku, głoszącego, że izba zdecydowana jest bronić energicznie ducha świeckiego.. Dodatek ten odrzucony został 327 głosami przeciw 256. Projekt porządku dziennego zaproponowany przez Thomsona uchwalono 332 przeciw 253. Przeciw rządowi głosowało 11 komunistów, 100 socjalistów, 109 radykałów, 12 republikanów socjalnych i 21 deputowanych innych stronnictw. Od głosowania powstrzymało się 14 deputowanych, w tej liczbie dwóch radykałów i Franclin Bouillon. Wszyscy pozostali deputowani głosowali za rządem.

Odznaczenia orderem „Polonia Restituta“

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 9. 11. (Sin) Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów zatwierdzono szereg odznaczeń orderem Polonia Restituta, nadanych z okazji rocznicy odzyskania niepodległości.

Wielką wstęgę orderu P. R. otrzymał Kazimierz **Olszowski**, pos. nadzw. i min. pełnom. w Angorze, Krzyż komandorski z gwiazdą otrzymali m. in. prof. Aleksander Brueckner, b. sen. prof. Buzek, wiceprezes Banku Polskiego Młynarski, b. pos. Andrzej Wierzbicki itd. Krzyż komandorski otrzymali m. in. Jan Jakób Przeworski, adw. w Warszawie, naczelny redaktor „Czasu“ dr. Antoni Beaupre, wydawca „Kurjera Porannego“ Feliks Fryze i redaktor nacz. tego dziennika Kaz. Erenberg, prof. U. J. dr Bron. Kader i dr. Leon Wachholz, prof. uniw. warsz. Samuel Dickstein i inni. Krzyż oficerski otrzymali m. in. art. malarz Karol Frycz, Jerzy Leszczyński i Kazimierz Junosza-Stępowski, red. Edward Paszkowski, art. malarz Wł. Skoczylas, red. Stefan Grosstern, red. Wacław Oryng, Bronisława Neufeldówna, Jan Lemański, Kazimierz Wroczyński, red. dr. Ludwik Rubel, red. Zygm. Sachnowski, dr. Abram Wirszubski z Wilna, **dr. Bernard Hausner, radca handlowy w Tel Awiw**, pułk. Bernard Mond i inni. Krzyż kawalerski otrzymał m. in. Eugenjusz Tor, dyr. Muzeum Przemysłowego w Krakowie.

Ograniczone urzędowanie poczt w dniu jutrzejszym

Warszawa, 9. 11. PAT. Celem umożliwienia personalowi pocztowemu jak najliczniejszego wzięcia udziału w uroczystości 11-tej rocznicy odzyskania niepodległości, ministerstwo poczt i telegrafów ograniczyło służbę pocztową zewnątrzną dla publiczności w dniu 11 listopada br. do dwóch godzin, a mianowicie od godziny 9-tej do 11-tej i zarząziło jednorazowe w tym dniu doręczenie przesyłek pocztowych, z wyjątkiem paczek i listów wartościowych.

— **SPROSTOWANIE.** W ostatniem zdaniu artykułu p. dra L. Oberlaendera „Swój do swego — po swoje“ (str. 4) wypadły dwa końcowe wyrazy. Zdanie to winno brzmieć:

„Wszystkie te okoliczności nie są jednak w stanie zniweczyć istotnej wartości dzieł tych twórców i ich wiecznego wpływu na umysłowość i kulturę polską.“



Umowa likwidacyjna z Niemcami

Wzajemne zrzeczenie się roszczeń wynikłych z wojny i Traktatu Wersalskiego

Polsko-niemiecka umowa likwidacyjna, podpisana w Warszawie przez ministra Zaleskiego i posła niemieckiego Rauschera, załatwia cały szereg spornych spraw wzajemnych i tem samem usuwa z drogi bardzo poważną przeszkodę unormowania stosunków między obu państwami.

W kwestji tej likwidacji istniała sytuacja rzeczywiście paradoksalna. Ze strony polskiej podniesione zostały mianowicie pretensje prywatne do Niemców z tytułu dokonanych na terytorjum polskiem w czasie wojny rekwizycyj (sama Łódź żądała z tego tytułu przeszło 800 miljonów zł.) a ponadto i państwo polskie miało pretensje do Niemiec. Łączna wartość tych roszczeń dochodziła do 700 miljonów marek niem. Z drugiej strony znowu rościli sobie obywatele niemieccy pretensje do Polski z tytułu likwidacji ich majątków w Polsce w łącznej kwocie około 800 miljonów marek niem. Odnośnie do swych zobowiązań stanęły jednak Niemcy na stanowisku, że zobowiązane są z tytułu szkód wojennych płacić jedynie anuitety przewidziane w planie Dawesa i nic więcej, a stanowisko to zostało potwierdzone przez międzynarodowy sąd arbitrażowy. Z drugiej zaś strony plan Dawesa nie przewidywał żadnych wypłat na rzecz Polski. W rezultacie zatem nie było możności uzyskania od Niemiec odszkodowania za rekwizycje.

Konferencja haska, na której przyjęto ostatnio plan Younga, zajęła się i tą sprawą, jednak że stwierdzając, że Niemcy poza anuitetami nie potrzebują czynić żadnych wypłat na rzecz pretensyj, wynikających z wojny lub Traktatu Wersalskiego, zarazem jednak uznała, że strona niemiecka winna zrzegnować ze swoich roszczeń. Ze względu na to, że uregulowanie tej sprawy w komisji obradującej w Paryżu dla przeprowadzenia planu Younga napotkało na znaczne trudności, postanowiły oba rządy w drodze bezpośrednich rokowań dyplomatycznych załatwić te sprawy.

Rokowania powyższe doprowadziły w dniu 31 października do podpisania porozumienia, na skutek którego rząd niemiecki zrzeka się definitywnie wszelkich pretensyj tak Rzeszy, jak i jej obywateli w stosunku do Polski. Równocześnie *rząd polski* stosując się do zaleceń planu Younga *zrezygnował z dochodzenia swoich roszczeń natury finansowej zarówno państwowych, jak i obywateli w stosunku do Rzeszy, oraz zgodził się na zaprzestanie dalszej likwidacji mienia niemieckiego w Polsce.* Oba rządy postanowiły przystąpić niezwłocznie do rokowań w sprawie zwinięcia mieszanego trybunału rozjemczego polsko-niemieckiego w Paryżu. —

Ponadto oba rządy zgodnie postanowiły załatwić jednocześnie szereg dalszych dotychczas nieuregulowanych spraw:

a) w kwestji spornego obywatelstwa (zawiłej przed Radą Ligi Narodów w myśl decyzji z 15 czerwca 1929 roku), oba rządy uzgodniły dalszy tryb postępowania, który zapewni polubowne załatwienie tej sprawy,

b) Rząd polski ze swej strony zawiadomił rząd Rzeszy, iż postanowił nie korzystać z dotychczas przysługującego mu prawa odkupu, odnośnie do osad rentowych w wypadkach dziedziczenia przez spadkobierców pierwszego i drugiego stopnia, o ile nie byli oni karani.

Przy ocenie powyższej umowy, która zresztą wymaga ratyfikacji przez parlamenty obu państw, należy wziąć pod uwagę, że po stronie polskiej upadają wprawdzie przez ten układ uzasadnione i poważne pretensje o odszkodowanie za rekwizycje niemieckie w czasie wojny, jednakże — praktycznie rzecz biorąc — wartość tych pretensyj nie była zbyt wielka, skoro mieszany trybunał polsko-niemiecki w Paryżu, który miał rozstrzygać te sprawy, dotychczas mimo upływu 5 lat nie zdołał załatwić ani jednej ważniejszej sprawy! Co się tyczy zaś zrzeczenia się przez Polskę dalszej likwidacji mienia obywateli niemieckich, to zaznaczyć należy, że Polska zlikwidowała już 120.000 ha i 1.600 objektów miejskich, a zrezygnowała obecnie z likwidacji pozostałych 20,000 ha i 30 objektów miejskich. Podobne postanowienie o rezygnacji z likwidacji mienia niemieckiego powzięła zresztą rówež Anglja, jak to oświadczył w Hadze jej przedstawiciel.

Nie ulega wątpliwości, że zawarty obecnie układ przyczyni się ogromnie do poprawy wzajemnych stosunków polsko-niemieckich, a tem samem stanowi on poważny krok naprzód na drodze do konsolidacji gospodarczej Europy. Bezpośrednią konsekwencją tego układu jest już wytworzenie się znacznie korzystniejszych niż dotychczas widoków na zawarcie traktatu handlowego z Niemcami, tak dalece, że podpisanie tego traktatu oczekiwane jest w najbliższych dniach.

Dr. B. S.

Rzeź w Hebronie przed komisją śledczą

Jerozolima. 9. 11. ŻAT. W dniu dzisiejszym przed komisją śledczą przewinęła się tragedja rzezi hebrońskiej. Pierwszy zeznaje komendant policji Cafferata, który przychodzi udekorowany w odznaczenia, które otrzymał ostatnio za zasługi położone przy przywróceniu porządku w kraju. Cafferata przybył do Hebronu zaledwie trzy tygodnie przed wybuchem rozruchów i miał do dyspozycji 39 arabskich i jednego (!) żydowskiego policjanta na 600 Żydów wśród 22.000 Arabów. Urzędnicy arabscy przemilczeli przed nim, że Żydzi wiedząc o złych zamiarach Arabów żądali pomocy. Ta część zeznań wywołuje wielkie zakłopotanie przedstawiciela arabskiego, adwokata Stockera, który nie znajduje ani jednego atutu, ani jednej łagodzącej okoliczności. Wyszukuje on tylko błahe argumenty tak np., że amerykańscy wychowankowie jesziwy z Hebronu przeszkadzali podczas nauki, zakłócali spokój i popełnili też „zbrodnię“, że nazajutrz po rozruchach rzezi, t. j. 25 sierpnia, ci którzy jeszcze pozostali przy życiu domagali się, by im pozwolono depeszować do konsula amerykańskiego. To wielkie „przestępstwo“ amerykańskich uczniów jesziwy wyprowadza z równowagi przewodniczącego, który zauważa z ironją: **Ale próba telefonowania nie jest jeszcze dostatecznym powodem, abyście zabijali ludzi!**

W tem miejscu drugi przedstawiciel Agencji Żydowskiej wicehrabia d'Erleigh odczytuje oświadczenie Egzekutywy Sjonistycznej, które stwierdza, że jedynym pocieszającym zjawiskiem w rzezi hebrońskiej jest fakt, **że wielu sąsiadów arabskich schroniło swych znajomych Żydów w swych mieszkaniach, narażając własne życie.** Jest to jedyny argument arabski w sprawie hebrońskiej.

W dalszym ciągu zeznaje Cafferata, że muchtarzy (wójtowie wiosek arabskich) w pobliżu Hebronu przybyli do niego i donieśli mu, że mufti jerozolimski **kazał im przybyć w dniu 28 sierpnia do Jerozolimy odgrażając się ukaraniem opornych.** Z trudem udało się Cafferacie nakłonić ich do powrotu do wiosek. Rzeź wybuchła z tego powodu, że szerzono wśród ludności arabskiej pogłoski, jakoby Żydzi zabili wielu muzułmanów w Jerozolimie. Cafferata absolutnie nic nie wiedział o podburzających przemówieniach, które były wygłaszane w meczecie w Hebronie.

Adwokat Stocker usiłuje dowieść, jakoby do notablów hebrońskich wpłynęło pismo podpisane przez muftiego jerozolimskiego, egzekutywę arabską, najwyższą radę muzułmańską i prezydenta miasta Jerozolimy Naszaszibi. Cafferata przeczy temu stanowczo, twierdzi, że nie widział wcale takiego pisma, któreby niewątpliwie przyczyniło się do uspokojenia tłumów.

Arabowie mają już dość muftiego!

Berlin. 9. 11. Specjalny korespondent palestyński „Berliner Tageblatt“ Teodor Berkes podaje swemu pismu wiadomość, niezmiernie charakterystyczną dla obecnego nastroju otrzeźwienia, który coraz bardziej daje się wyczuć wśród przywódców arabskich. Oto jak donosi Berkes, pisma arabskie przynoszą wiadomość o memorjale, wydanym przez szereg wybitnych notablów arabskich przeciwko muftiemu jerozolimskiemu. Memorjał potępia nawskróś demagogiczne stanowisko muftiego, który szkodę przynosi społeczeństwu arabskiemu w Palestynie.

Który naród jest najbardziej szczęśliwy?

Jedno z pism niemieckich rozpisało niedawno ankietę na temat: „Który naród jest najbardziej szczęśliwy?“ — W ankiecie tej wypowiedziało się wielu wybitnych uczonych i literatów.

Jeden z nich np. zapytuje: „Gdzież on jest? Czy w Ameryce, gdzie każdy niemal obywatel posiada własne auto i własną książeczkę czekową?“

I na to pytanie daje natychmiastową odpowiedź: „Ach, gdybyście wiedzieli, jaka martwa pustka zieje z kamiennych wąwozów tych wspaniałych drapaczy nieba“...

Przypatrując się kolejno warunkom bytu innych narodów, uczony ten twierdzi, iż najbardziej szczęśliwym narodem są obywatele Norwegji.

Powołuje się w tym względzie na książkę Ryszarda Katza pt. „Wędrówka po świecie“.

Autor jej, opisując Norwegję, powiada pomiędzy innemi: „Jest to kraj, w którym nawet psy zbliżają się poufale do każdego, kto na nie zawoła, wiedzą bowiem, że nie spotkają się ze złośliwością i dręczeniem“.

„Mam dobrego przyjaciela w Tromsö, agenta policyjnego Aslaka Petersona — opowiada dalej autor „Wędrówki po świecie“. — Młody Peterson pragnął niedawno sprawić sobie dubeltówkę, aby polować na pardwy. Odmówiono mu kategorycznie pozwolenie na broń, ponieważ jest... urzędnikiem policji, albowiem policja norweska wypełnia zadanie swe bez jakiejkolwiek broni“.

Opisując dalej swe wrażenia z tego doprawdy arkadyjskiego kraju, opowiada Katz, jak zrobił raz dług, wynoszący 34 korony na pewnym parowcu.

„Przybyliśmy z opóźnieniem na wyspę Malbo. Bankier mój wyjechał i nie mogłem dostać pieniędzy.

— To nic nie szkodzi — odparł kapitan statku, gdy zakłopotany oznajmiłem mu o mojem zmartwieniu. — Prześle mi pan pieniądze przy sposobności do Trondhiem.

„Człowiek ten nie znał nawet dokładnie mego nazwiska.

„W Norwegji możesz wszędzie zostawić swój kufer, możesz każdemu z pełnem zaufaniem pożyczyć pieniędzy, możesz drzwi w nocy zostawić otworem, możesz polegać najzupełniej na cenach podanych ci przez tamtejszą ludność. Oszustwo i kradzież — to fakt bardzo rzadki“.

Podając tę cytatę, niemiecki uczony dodaje w swej odpowiedzi na ankietę, że gdyby nie był Niemcem, chciałby być Norwegiem.

Z DNIA

Swój do swego -- po swoje

Rzucone przez p. K. H. Rostworowskiego hasło „sanacji" literatury polskiej przez jej odżydzenie, znajdzie niewątpliwie w pewnych warstwach społeczeństwa polskiego równie bezpośredni jak i bezmyślny oddźwięk, dlatego, że warstwy te przesycone są wciąż jeszcze niechęcią do Żydów. Ta niechęć tłumu w niemałej zresztą mierze wpływa na kształtowanie się pojęć na szczytach społecznych. Mamy tu do czynienia z dziwnym splotem zjawisk społecznych ustroju demokratycznego. Nisko, bardzo nisko biją źródła tej sanacji zapowiadanej dzisiaj ze szczytów przez hrabiego i poetę. Robota jego jest zatem znacznie łatwiejsza, znacznie mniej oryginalna, ale też mniej wartościowa niż sam przypuszcza.

Zarówno pojęcie „sanacji", jak i „odżydzenia" jest czemś nieokreślonem, nieścisłem. To też przyjęte łatwo przez tłum, roztopi się w nim i rozpłynie w kałużach codziennych swarów i obelg, przeobrazi w pospolite chamstwo, depczące każdy wzlot ducha, każde piękno i szlachetny poryw. Czyżby o to poecie Rostworowskiemu chodziło?

Cała ta działalność jest zresztą i śmieszna już w założeniu, bo jakże ma wyglądać takie odżydzanie literatury. Przez zakaz pisania wydany tym Żydom co chcą pisać po polsku, czy przez zakaz czytania autorów Żydów? I jakie tu mają być zastosowane kryterja i sposoby? Rasy i krwi, czy pochodzenia i wychowania? — jakie wreszcie zastosowane sankcje karne?

Śmieszna to zaiste zabawa.

Przypuśćmy jednak, że znalazło się takie kryterjum, że co więcej, ustanowimy dla każdego z piszących metrykę, jak dla konia wyścigowego, to jakiż będzie z tego pożytek i jaki cel przyświeca p. Rostworowskiemu? Czy ten, aby pisarza półkrwi, lub pełnej krwi Żyda, nie czytała publiczność polska? Ta, która pójdzie za hasłem odżydzenia, w przeważnej części czyta bardzo mało, lub nic nie czyta. Jest tak uboga w swoich zainteresowaniach literackich, że jej energja rozwijać się będzie tylko w próżni. — Publiczność zaś mająca żywe zainteresowanie dla spraw literatury, czytać będzie i oceniać każde dzieło sztuki niezależnie od jego pochodzenia, a wszelkie ostrzeżenia dla tej publiczności są zbędne, bo po pierwsze: kieruje się ona własnym sądem i smakiem a po drugie doskonale wie o pochodzeniu np. Tuwima lub Słonimskiego, którzy je wyraźnie w utworach swoich zaznaczają. (Na targowisku literackiem nazwiska ich mają tę markę ostrzegawczą). Jeśli zaś chodzi o wpływ ich dzieł na czytelników to będzie on chyba pozostawał w prostym stosunku do ich wartości artystycznej, do siły sugestywnej słowa. Trudno by temu zaradziły egzorcyzmy. „SWÓJ DO SWEGO —PO SWOJE", w ŚWIECIE DUCHA I KULTURY MA I BĘDZIE MIAŁO ZAWSZE, ZUPEŁNIE, ALE TO ZUPEŁNIE INNE ZNACZENIE, JAK WYWIESZKA W KRAMIKU.

Całej tej działalności przyglądamy się ze zupełnym spokojem, oceniając ją z dużym zasobem przedmiotowości. Nie od rzeczy będzie jednak wnieść w tę dyskusję p. Rostworowskiego och, jakże bardzo pozbawioną ścisłości i przedmiotowości, przypomnienie pewnych spraw: Adam Mickiewicz, przez matkę swoją Barbarę z Majewskich, z najwyższem prawdopodobieństwem był pochodzenia na poły żydowskiego. Juljusz Słowacki, przez matkę swoją Salomeę z Januszowskich i Fryderyk Chopin, przez matkę swoją Justynę Krzyżanowską, są pochodzenia żydowskiego bez żadnych wątpliwości. Już bardzo dawno temu, większy hrabia i większy poeta, bo Zygmunt Krasiński, rzucił w dyskusji o Mickiewiczu słowa: „ten żydek". Neuwert Nowaczyński usiłuje wytłumaczyć tragiczny stosunek Słowackiego do życia i świata, jego pochodzeniem żydowskiem.

Wszystkie te okoliczności nie są jednak w stanie zniweczyć istotnej wartości dzieł tych twórców i ich wiecznego wpływu na umysłowość i

Dr. Ludwik Oberlaender

Bezskuteczna walka Bundu

„IMPERJALIZM SJONISTYCZNY" A BUND.

Należy zaprawdę podziwiać ogrom energji, jaką Bund wkłada w walkę z sjonizmem. Bundowska „Folkscajtung" uwypukla każdy, najdrobniejszy fakt, dotyczący wypadków palestyńskich, przesadza w ocenie sytuacji, konstruuje fantastyczne teorje, walczy i polemizuje tak, że zdaje się, iż w chwili obecnej jest to jedyny program i przedmiot zainteresowania Bundu, jedyna okoliczność, uzasadniająca jego istnienie i byt.

Bund miał ongiś za czasów caratu swoich wojowników-rewolucjonistów, swój romantyzm, a dziś spowszedniał, dziś nie tworzy nic, niema w nim ani iskry entuzjazmu, bo wszak jakaś kooperatywa czy wybory ławnika miejskie go nie mogą wzbudzić u nikogo zapału. Nie wzbudza też entuzjazmu platoniczny sojusz z P. P. S., któremu towarzyszą wprawdzie wzniosłe słowa, ale któremu niestety nieraz zaprzecza życie.

Pozostaje więc walka z sjonizmem, a walka ta budzi często uśmiech politowania. Zabierają się bowiem do niej ludzie uzbrojeni w wyszarzałe frazesy- które jeszcze przed 20 laty należały do nieużywanego już słownictwa w życiu politycznem. Najulubieńszym argumentem publicystów bundowskich, to „imperjalizm sjonistyczny", przed którym uważają za stosowne bronić Arabów. Ale nikt z bundowców nie wie, a raczej nie chce wiedzieć, jka przedstawia się istotny stan rzeczy, kto jest naprawdę imperjalistą i kogo Bund broni.

Jak wiadomo, rząd palestyński przygotowuje obecnie kataster gruntów w Palestynie. Oficjalna statystyka rządu stwierdza, że *800,000* dunamów ziemi w Palestynie należy do *50,000* fellachów. Natomiast dwa miljony dunamów ziemi należy do *140* efendich. Proporcja wyraźna! A wśród tych efendich jest n. p. jeden Ssurssuk, w którego posiadaniu znajduje się połowa wszystkich gruntów palestyńskich. Żyje on w Kairze, nie troszczy się o swoje posiadłości, wyciska tylko dla siebie olbrzymie daniny, a sam jeździ po stolicach świata. Charakterystycznem jest, że kiedy niedawno rodzinie jego wytoczono proces w Bejrucie, Ssurssuk zawezwał na obrońcę adwokata Milleranda, b. prezydenta Francji. Mógł sobie na to pozwolić! Effendiowie zapewno nie wiedzą, że mają tak gorliwych obrońców w Bundzie.

Ciekawem jest, że jeszcze żaden bundowiec nie próbował oceniać sjonizmu metodą statystyki i rzeczywistych faktów. Ulubiona metoda socjalistyczna kończy się tam, gdzie chodzi o sjonizm. Pozostają więc puste i fałszywie brzmiące frazesy.

IM WOLNO....

Jidyszyści z bundowcami na czele rozpętali obecnie agitację przeciwko organizacji sjonistycznej w b. Kongresówce, ponieważ rzekomo poleciła swoim przedstawicielom głosować przeciw subwencjom dla instytucyj bundowskich czy jidiszystycznych. Bund nagle zrzuca z siebie szatę partyjną i w imię „dobra ogółu żydowskiego" piętnuje antyjidiszystyczną akcję sjonistów. Jest to znana metoda! Kiedy chodzi o własne interesy partyjne, to rzuca się hasło o ogóle żydowskim i wskazuje się na tych, którzy nie chcą kroczyć razem z Bundem jako na wrogów ogółu żydowskiego. Skoro atoli na porządku dziennym znajdzie się sprawa, interesująca naprawdę ogół żydostwa, ale nie dotycząca Bundu jako partji, to zaraz znajdzie się motyw przeciwko niej, znajdzie się hasło o niemożności popierania „reakcji". Nieraz zdarzało się, że sjoniści głosowali nie tylko za szkołami jidyszystycznemi, ale za niektóremi instytucjami o charakterze czysto bundowskim, w imię hasła — „dobro robotnika żydowskiego". Ale kiedy chodziło o pomoc dla chaluców, o szkołę hebrajską, znikał u bundowców motyw o ogóle żydowskim, a zwyciężało hasło partyjne. W Wilnie, Grodnie, Kownie i wielu innych miejscowościach dzięki bundowcom szkoły hebrajskie uległy likwidacji. Bundowcy głosowali bowiem przeciwko subwencji magistratu dla tych szkół. Ale w tych samych miejscowościach istniały szkoły jidyszystyczne dzięki temu, że sjoniści popierali wnioski o subwencję. Dziś sytuacja się zmienia. Powoli bowiem zwycięża przekonanie, że szkoły jidyszystyczne są antyżydowskie, są szkołami partyjników bundowskich. Większość społeczeństwa żydowskiego, przeciwna ideologji Bundu, nie może oczywiście popierać szkół prowadzonych w duchu Bundu, a wykluczających wszelką łączność z kulturą żydowską. Jest to chyba zupełnie logiczne! To też zarzuty Bundu są zupełnie nieuzasadnione, a miejmy nadzieję, że tym razem nareszcie także bezskuteczne. *(r)*

Wre i kipi...

Wypadki palestyńskie wywołały prawdziwą powódź sensacyjnych szczegółów, krytycznych ocen a nieraz rozpaczliwych wniosków. Było to po części zrozumiałe podczas owych pamiętnych dni między 23 a 3 września, ale dziś kiedy istnieje normalna łączność komunikacyjna z Palestyną, przesadne wieści mogą mieć swoje źródło albo w ignoracji i nieodpowiedzialności albo też w złej woli. Jedno z pism krakowskich pisze np., że w Palestynie ciągle wre i kipi, ale po przeczytaniu notatki o Palestynie okazuje się, że to fantazja autora wre i kipi. Autor pisze np. o częstych strajkach kilkodniowych, zorganizowanych przez Arabów. Dla ścisłości należy stwierdzić, że dotąd odbyły się tylko dwa strajki: 16 października i 2 listopada. Pierwszy udał się tylko w niektórych miejscowościach, drugi dlatego wydał się bardziej „imponującym", że przypadł na sobotę, a więc na dzień, kiedy Żydzi również nie pracują. Przesadne są również wiadomości o strajku dzieci szkolnych i ekspedycjach karnych wysyłanych do każdej szkoły, gdzie dzieci się bije. Taki wypadek zdarzył się tylko w jednej miejscowości, w Nablus, zresztą czysto arabskiej.

— Szanownemu **Prezesowi p. Adolfowi Hirschowi** i czcigodnej Małżonce z okazji zaślubin Ich córki składają serdeczne życzenia
3062x **Samuelowie Deutscherowie.**

Wiedeński skandal uniwersytecki trwa!

Z kół młodzieży żydowskiej studjującej na uniwersytecie wiedeńskim otrzymujemy następujący apel:

Zaostrzona walka prawicy i lewicy, która już od dłuższego czasu zajmuje opinję publiczną w kraju i zagranicą, przerzuciła się również na wyższe uczelnie wiedeńskie. Barbarzyńscy stra żnicy „czystej" rasy germańskiej dają upływ swej energji na nielicznych studentach żydowskich, będących w budynku uniwersyteckim, bijąc ich do krwi, przepędzając ich przez ustawiony szpaler wśród okrzyków: Precz z Żydami! Niech żyje numerus clausus! Policja zgromadzona przed gmachem przyglądała się z całym duchem spokojem dzikim wybrykom rozbestwionej tłuszczy. Zaznaczyć należy, że wedle oświadczenia rektora Gleispacha, który swych kochanych pupilków hakenkreuzlerowskich bierze pod swą obronę, rampa uniwersytecka nie jest objęta autonomją uniw. i policja ma na nią dozwolony dostęp, jednakowoż w swej łaskawości woli rezygnować z tegoż pozwolenia i nie wkraczać, zezwalając n.. bestjalskie policzkowa nie bezbronnych Żydów aż do krwi.

Wiadomo, że zawsze bito Żydów na uniwersytecie wiedeńskim, jednakowoż dawniej miały te bójki całkiem inny charakter. Dawniej pisały gazety o „walkach na uniwersytecie" — dziś natomiast piszą o policzkowaniu, przepędzaniu przez szpalery, jak za czasów „żółtej łaty". Dziś odbywają się te wybryki prawie codziennie, atmosfera wewnątrz budynku naładowana jest elektrycznością, młodzież żydowska czuje wiszący w powietrzu wybuch rozkiełzanych namiętności, i nie może się wobec takiego nienormalnego stanu oddawać spokojnie nauce. Prócz tego ciągła obawa demoralizuje młodzież żydowską, niknie poczucie własnej godności człowieczej, wzmaga się uczucie niemocy i wydania na łaskę i niełaskę antysemickiej przemocy. Temu stanowi rzeczy należy natychmiast za radzić.

Ze względu na to, że wszelkie protesty i rezolucje nie mają żadnego znaczenia, gdyż ani społeczeństwo, ani władze uniwersyteckie na nie nie reagują, postanowiła młodzież żydowska zdobyć się na czyn. Czynem tym jest założenie „samoobrony akademickiej".

Projekt ten podał inż. Stricher na zebraniu akademików żydowskich, które odbyło się we środę dnia 7 bm. M. i. wywodził p. Stricher co następuje: „Wiemy, że mimo założenia samoobrony będziemy nadal słabi, nadal bici, może nawet dotkliwiej niż dotychczas. Wiemy, że będziemy wyrzucani z uniwersytetu. Ale nie wśród ironicznego śmiechu, grubych wyzwisk i głębokiej pogardy. Pozatem będzie musiała ustać indywidualna akcja chłystków heimwehrowskich; wobec zwartych szeregów samoobrony żydowskiej będą oni musieli układać plany strategiczne, do czego trzeba więcej czasu i sposobności. To jest pewnem, chociaż małem sparaliżowaniem spontanicznej akcji. Wkońcu może fakt powołania do życia samoobrony wyrwie żydostwo wiedeńskie z obojętności wobec wypadków ekscesów antyżydowskich. Może Żydzi wiedeńscy podniosą swój głos w obronie katowanej młodzieży.

Po zamknięciu zebrania przyjmowano tłumnie zgłoszenia młodzieży żydowskiej do samoobrony.

Młodzież zdaje sobie sprawę, że w najbliższym czasie może dojść do krwawych bójek w auli uniwersyteckiej, jednak z posterunku jej zejść nie wolno. Jednakowoż jej rozpaczliwy głos, wołający o ratunek, powinien wedrzeć się w szare masy żydostwa polskiego, poruszyć opinję publiczną w kraju i zagranicą. Rodzice, mający swych synów we Wiedniu, nie powinni ścierpieć, by ich dzieci były katowane. Należy wszcząć energiczną akcję obronną. Nie wolno być obojętnym w chwili, gdy leje się krew żydowska.

Precz ze skandalem uniwersyteckim we Wiedniu!

Wiedeń, w listopadzie. *F. Schlang*

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Polsko-niemiecki traktat handlowy

zawarty zostanie już w grudniu?

Katowicka „Polonja" donosi z Warszawy: **Wobec szybkiego tempa prac delegacji polskiej i niemieckiej do rokowań o traktat handlowy, zawarcia traktatu handlowego z Niemcami należy spodziewać się, — o ile nie nasuną się żadne poważniejsze przeszkody, — w początkach przyszłego miesiąca. Mały traktat handlowy, prócz działów, poświęconych sprawom eksportu mięsnego z Polski, zawierać będzie również specjalne szczegóły, regulujące kwestję handlu drzewem.** Dotychczas w tej mierze obowiązywało prowizorjum handlowe. W sferach giełdowych liczą się z poważnym wzrostem kursu akcyj przemysłowych w razie zawarcia tego traktatu.

O zniżkę stopy dyskontowej

Wobec obniżenia stopy dyskontowej przez banki emisyjne szeregu państw — zaczęto i u nas poruszać ten problem. Jedna z agencyj warszawskich zwróciła się w tej sprawie do pewnych kół bankowych, które jej oświadczyły:

Prywatne sfery finansowe uważają, że w chwili obecnej obniżenie stopy dyskontowej w Polsce nie jest pożądane dla naszego życia gospodarczego. Nie pozwala na to ciężka sytuacja ekonomiczna, powodująca obniżenie wkładów w bankach Wkłady bankowe wynoszą w chwili obecnej w całej bankowości prywatnej w Polsce zaledwie około 800 miljonów zł. Nadomiar wykazały one w ciągu ostatnich miesięcy tendencję zniżkową, sięgającą 20 miljonów zł.

Na rynku pieniężnym panuje pozatem wielka rozpiętość cen dyskonta prywatnego, która dla najlepszych weksli wynosi do 18 proc. Gdyby Bank Polski uznał konieczność obniżenia stopy dyskontowej, będą musiały również i banki prywatne pójść w ślad za tą reformą, która ich zdaniem nie jest wskazana dla polskiego rynku pieniężnego. W najlepszym razie może być mowa o obniżeniu dyskonta w bankach prywatnych o 1 proc.

Zmniejszenie podatku obrotowego o 75 miljonów złotych

W związku z wiadomością o reformie podatku obrotowego warto zapoznać się z motywami, któremi zaopatrzyło Ministerstwo skarbu nowelę podatku obrotowego.

Ministerstwo skarbu po dokładnej analizie projektu nowelizującego dotychczasowe przepisy oblicza, że straty skarbu w podatku obrotowym, spowodowane zniżką stawki podatkowej dla przedsiębiorstw hurtowych wyniosą w pierwszej kategorji 13,635.206 zł, zaś w drugiej kategorji 12,555.173 zł, ogółem zatem strata wynosi 26,190.379 zł. Wprowadzenie ulgi od dnia 1 kwietnia 1931 roku dla przedsiębiorstw detalicznych spowoduje obniżenie wpływów według następującego zestawienia: w drugiej kategorji przewidywana jest zniżka we wpływach 19,792.140 zł, w trzeciej kategorji 23,340.566 zł, w czwartej kategorji handlowej o 5,792.546 złotych. W ten sposób wpływy od obrotu detalicznego zmniejszą się ogółem na sumę zł 48,881.252 zł. Jak widać z powyższego, wpływy z podatku przemysłowego od obrotu w hurcie i detalu zmniejszą się o 75,071.631 złotych.

Wymieniona kwota 75 miljonów złotych, zdaniem Ministerstwa skarbu, przyczyni się znacznie do wzmocnienia się pozycji w handlu, ułatwi kupiectwu utworzenie kapitałów obrotowych, co z kolei dać winno osłabienie nacisku jaki wywiera na nasz rynek konsumcyjny dumping kredytowy obcy. — W dalszej zaś perspektywie reforma ma spowodować potanienie pośrednictwa i powolny zależny od tego spadek cen.

NOWE ZASTĘPSTWA BANKU POLSKIEGO. Bank Polski zawiadamia, że dnia 11 bm. rozpoczną swe czynności nowe zastępstwa Banku w Dąbrowie koło Tarnowa, Dębicy, Gniewie, Gródku Jagiellońskim, Kolnie, Koźminie, Rożyszczach, Starym Samborze i Żółkwi. Prowadzenie agend zastępczych powierzono miejscowym instytucjom finansowym.

ZATARG Z FIRMĄ „CENTURY". Zatarg pomiędzy firmą „Century" a rządem wszedł w nowe stadjum. Jak wiadomo, rząd wstrzymał wypłatę należnej spółce tej drugiej raty odszkodowawczej w sumie 115,000 funt. szterl. Na skutek starań firmy min. Skarbu cofnęło zajęcie tej sumy i polecił min. Rolnictwa wypłacenie tejże. Jednak min. Rolnictwa i tym razem pieniędzy nie wypłaciło. Firma obecnie przedstawiła dowód, opatrzony podpisem min. Niezabytowskiego, w którym to dowodzie min. Rolnictwa, jako przedstawiciel skarbu państwa zobowiązał się do wypłacenia sumy obecnie przez min. Rolnictwa kwestjonowanej. Sprawa ta jest obecnie tematem żywych rozważań w sferach gospodarczych i politycznych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

O. K., KRAKÓW: Obecnie nie można nic więcej uczynić. Należało z tem wystąpić w czasie akcji wyborczej.

AKADEMIK: Biuro korespondencyj przy Zw. Żyd. Akad. Stow. Samopomoc., Warszawa pl. Żelaznej Bramy 6 m. 11.

TALMUDYSTA- SJONISTA 500: „Tachkemoni", Warszawa, Grzybowska 19.

SKIERKA: Niebardzo nieudolny, ale nie do druku.

N. D., LUBACZÓW: Stanowisko zajęte przez nas pokrywa się z ogólnem zdaniem całej opinji sjonistycznej. Pos. dr. Thon wypowiedział się w tej sprawie w piątkowym numerze „Hajntu"; wywody pos. Thona podamy jutro w naszem piśmie.

Wykaz stronnictw politycznych
nie reprezentowanych w Sejmie

A. Stronnictwa polskie.

1) Stronnictwo zachowawcze (Warszawa), 2) Stronnictwo Prawicy Narodowej (Kraków), 3) Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze (Poznań), 4) Liga Polskiej Myśli Mocarstwowej, 5) Monarchistyczna Organizacja Wszechświatowa (dawniej „Włościańska“), 6) Narodowe Zjednoczenie Ludowe imienia ks. Stojałowskiego (Kraków), 7) Polskie Stronnictwo Katolicko-Ludowe (Małopolska Zachodnia), 8) Związek „Młodej Polski“ (Poznań), 9) Polski Związek Synarchiczny (Warszawa), 10 Stronnictwo Radykalne, 11) Niez. Soc. Partja Pracy w Polsce, 12) Polska Partja Socjalistyczna, 13) Federacja Grup Anarchistycznych w Polsce.

Wyłącznie na terenie Wielkopolski i Pomorza działają:

14) Liga Obrony Rzeczypospolitej Polskiej, 15) Organizacja Obrony Państwa, 16) Antyżydowska Liga Obrony Ojczyzny i Wiary, 17) Stowarzyszenie Porządku Publicznego, 18) Związek Lichitów-Faszystów.

B. Stronnictwa Mniejszości Narodowych:

Żydowskie:

1) Asymilatorzy (Zjednoczenie Polaków Wyznania Mojżeszowego), 2) Żydowska Partja Ludowa (z b. posłem Pryluckim na czele), 3) Organizacja Żydów Ortodoksów „Szlojmej Emune Izrael“, 3-a) Grupa „Ceirej Emune Izrael“, 4) Grupa Ortodoksyjna młodo-mizrachistów („Ceirej Mizrachi“), 5) Żydowska Socjalistyczna Partja Pracy „Hitachduth“, 6) Wszechświatowy Żydowski Socjalistyczny Związek Robotniczy „Poalej Sjon“ (Prawica), 7) Żydowska Socjalistyczna Partja Robotnicza „Poalej Sjon“ (Lewica), 8) Ogólny Żydowski Związek Robotniczy „Bund“ w Polsce.

Ukraińskie:

1) Ukraińska Organizacja Wojskowa (U. O. W.) nielegalna nacjonalistyczna organizacja terorystyczna, 2) Ukraińska Partja Chrześcijańsko-Społeczna, 3) Ukraiński Związek Ludowy („Ukraiwskij Narodnyj Sojuz“), 4) Ukraińska Partja Pracy, 5) Ukraińska Socjalistyczna Partja (b. słaba), 6) Rusko-Narodna Organizacja (nacjonaliści-rusofile), 7) Socjalistyczna Włościańska Partja „Narodnej Woli“ (socjaliści rusofile), 8) Komunistyczna Partja Zachodniej Ukrainy (należy do Komunistycznej Partji Polski, jako organizacja autonomiczna).

Białoruskie:

1) Tymczasowa Rada Białoruska (Wilno).

Litewskie:

Komitet Litewski w Wilnie — jednoczy dwa główne kierunki polityczne wśród mniejszości litewskiej w Polsce, a mianowicie: Chrześcijańską Demokrację i Ludowców.

Rosyjskie:

Rosyjskie Zjednoczenie Narodowe (Russkij Narodnyj Sojuz). Wśród licznej w Polsce emigracji rosyjskiej, rozróżniamy 3 następujące grupy polityczne: 1) monarchistyczną, 2) republikańsko-demokratyczną, 3) grupę partji „Krestjańskaja Rossija“.

CAMERA OBSCURA.

On umie tak, ale umie i inaczej...

Muszę publicznie przeprosić pana „axa“ z „Głosu Narodu“. Kiedy w odpowiedzi na jego antyżydowskie wystąpienie w związku z pacyfistycznym wierszem Tuwima, wskazałem mu na to, że ultrapacyfistyczny tomik wierszy pt. „Pieśń o krwi“ ogłosił niedawno własny jego współpracownik p. Mieczysław Wojtaszewski, a więc pacyfizm nie jest żadną sprawą żydowską — odpowiedział mi pan „ax“, że wiersze p. Wojtaszewskiego „są tylko przejawem tego pacyfistycznego snobizmu, jaki szerzy się wśród młodych poetów pod wpływem poetów „Skamandra“.

Zbyłem tę odpowiedź milczeniem, bo jeśli własny redaktor ocenia w ten sposób „poezję“ swego współpracownika, to człowiek postronny nie ma potrzeby wtrącać się do tego towarzystwa.

Ale teraz muszę przeprosić pana „axa“. Bo oto ten sam pan Wojtaszewski, który w swoim tomiku wierszy pisał:

Nie chcemy mordować
I gnić w okopach!
Jesteśmy ludźmi!
Ojczyzną naszą:
Azja, Ameryka,
Australja, Afryka
i Europa! —

w ten sposób odpowiada Tuwimowi na łamach „Głosu Narodu“:

Bo nasza rzecz jest Polskę kochać
i bronić zawsze polskiej ziemi,
a jego głosić liche wiersze
między Żydami brzuchatemi;
niech się rozścierwia i rozchamni,
kieszeń napełnia dolarami, —
lecz niechaj Polski nie plugawi,
bo może pięść go nasza zdławić!

Panie „axie“, masz pan zupełną rację! Pan Wojtaszewski ani w jednym, ani w drugim z powyższych wierszy nie jest szczery. Jest to typowy snob, ot takie literackie snobiątko, które umie rymować i goni za modą. Jeśli taki chłopaczek wykrzykuje: „Jesteśmy ludźmi!“ — to nie trzeba tego brać serjo. Jest to tylko frazes, snobizm, poprostu „austrjackie“ gadanie. Dzisiaj gada tak, a jutro inaczej. Byle go wydrukowano. Ojczyzną jego nie jest Azja, Europa ani Polska, tylko — ambicja literacka. Ot co! **(b)**

Polski Czerwony Krzyż
W dziesiątą rocznicę istnienia

Kraków, 10 listopada.

Polski Czerwony Krzyż ma zadanie określone dekretem p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1 września 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 688) i na mocy tego dekretu został opracowany statut Stowarzyszenia „Polski Czerwony Krzyż“, zatwierdzony przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych.

Dążeniem Polskiego Czerwonego Krzyża jest wywiązać się odpowiednio z przyjętych na siebie obowiązków w stosunku do państwa i społeczeństwa. Aby Czerwony Krzyż mógł spełnić swoje zobowiązania i zadania podczas wojny, musi się do nich bardzo intensywnie przygotować w czasie pokoju. Polski Czerwony Krzyż — to symbol stałego pogotowia sanitarnego tak dla niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom wypadków, katastrof, klęsk żywiołowych, epidemji, jak i krzewienia hygjeny i szerzenia haseł pomocy bliźniemu.

Zadania Polskiego Czerwonego Krzyża można zasadniczo ująć w następujący sposób: a) przygotowanie kadr wyszkolenia ochotniczego personalu sanitarnego, zarówno żeńskiego, jak i męskiego; b) szkolenie i organizowanie drużyn ratowniczych w celu niesienia pomocy tak w czasie wojny, jak i w czasie pokoju; c) organizacja i wyszkolenie sióstr zawodowych Polskiego Czerwonego Krzyża i sióstr pogotowia sanitarnego.

Ponadto Polski Czerwony Krzyż pracuje nad przygotowywaniem zapasów materjałów i sprzętu sanitarnego, a więc organizuje sekcje szpitali polowych, stacje sanitarno-odżywcze, posiadające wielkie znaczenie na wypadek klęsk, epidemji i t. p. Tworzy też kolumny środków transportowych sanitarnych, jak wozów dwukołowych, czterokołowych itp. W najbliższym czasie będą do dyspozycji okręgów P. C. K. kolumny samochodów sanitarnych, a także P. C. K. projektuje organizację lotnictwa sanitarnego.

Należyte zorganizowanie sprawnego aparatu poczynań Stowarzyszenia zależy w głównej mierze od społeczeństwa, które poprzeć winno usiłowania Polskiego Czerwonego Krzyża.

SZAŁOM ASZ

MATKA

Przekład M. Kanfera

53 (Ciąg dalszy.).

„Zostawmy to, wiecie, Freier, przeczytałem wasze „Mgły“ na wieczorze literacko- dramatycznym naszego towarzystwa, powiadam wam, że furorę zrobiły!“ odezwał się Berek, który chciał poetę przeprosić za słowa urzędnika i wprawić go w lepszy humor, co mu się też udało. Bo chociaż Freier utrzymywał, że wszystko, co dotychczas napisał, można rzucić na pastwę płomieni, a najlepszem jego dziełem, jest ostatnie, dopiero co napisane, był przecież tylko poetą, któremu przyjemność sprawia komplimént tyczący się chociażby jego rzeczy „najgorzej“.

„Wcale nie zła rzecz“, odpowiedział skromnie

„Chcecie to poznać? Dobrze, zadeklamuję“ — Berek, który oddawna miał ochotę już z czemś się zaprodukować, skorzystał z tej sposobności.

Po recytacji Berka odezwał się urzędnik Unji:

„Czy chcecie nas dziś karmić tylko poezją? To dobre dla poetów! Bonczyk, poślij po wódkę“.

„Ma rację!“ — odezwała się mama, która przez cały czas stała we drzwiach kuchni i dawniej już chciała to zaproponować; teraz więc przyłączyła się gorąco do tej propozycji.

Ale za wódką i poeta też był.

„Czort poberij!*) Pijemy dziś wódkę! A pani też z nami?“ — odzywa się do Dwojry.

„Berek, polecisz?“ — pyta się Bonczyk Berka, a Berek natychmiast się zgodził.

„Czekaj, ja z tobą pójdę, pobiegnę do siebie i przyniosę skrzypce“ — odzywa się Szasza, który uległ ogólnemu nastrojowi.

„To dobrze, bardzo dobrze“ — odzywają się liczne głosy.

„Dzieci, obyście tak żyli i byli zdrowi, że skosztujecie mych słodkich marchewek“ — zjawiła się matka z talerzem w ręku, by przyczynić się czemś do spotęgowania nastroju.

„Skąd nagle marchewki? Czy dziś sobota?“ — pyta się córka mamy.

„Nie mam niczego innego“ — odpowiada zakłopotana mama — „niechże więc będą marchewki!“

„Łatki, Berku, łatki“ — krzyczy urzędnik Unji.

„Nie mam oliwy“ — odpowiada mama ze zakłopotaniem.

„Bonczyk, ty sam musisz pójść“ — wszyscy ochyma zmuszają Bonczyka, by sam poszedł, wiedzieli bowiem, że jak Bonczyk pójdzie, przyniesie ze sobą najlepsze przysmaki.

Bonczyk, chcąc nie chcąc, idzie z uśmiechem na ustach.

„A przynieś ze sobą, moje dziecko, ćwierć funta rodzynek i pół funta migdałów, funt mąki kartoflanej i flaszkę oliwy, tej najlepszej. Ale sza! wiecie co, moje dzieci? Zrobię wam domowe pączki. Bonczyk- leben, moje dziecko, przynieś też ze sobą kilkanaście jaj, a co jeszcze?“ — zastanawia się mama.

„I dwa funty kiełbasy, kilka pudełek sardynek i świeży bochenek chleba i śledzia. Bez śledzia nie wolno ci wogóle wrócić“ — dodaje urzędnik Unji.

„Głowa mi pęknie, jeśli to wszystko zapamiętam“ — skarży się Bonczyk.

A wkrótce zjawiły się na stole i kiełbasa i śledź, sardynki i wódka. W kuchni mama smażyła na dobrej oliwie łatki, a aromat z kuchni dochodził do pokoju. Sasza przyniósł z sobą swe skrzypki, na których grał żydowskie i aryjskie melodje, Freier czytał swoje wiersze, których nikt nie rozumiał. Berk z urzędnikem unji śpiewali żydowskie i aryjskie ludowe piosenki, a wszyscy stanowili chór. A potem obaj, to jest Berek z urzędnikiem Unji śpiewali kuplety ze żydowskich operetek — Berek jako amant, a urzędnik jako primadonna. Mama z rozpaloną i rozradowaną twarzą podała tłuste łatki.

Wszyscy się radowali...

— — — — — — — — — — — —

Późno w nocy, gdy wracali do domu, Freier chciał odprowadzić Dwojrę, a chociaż wszyscy to chcieli uczynić, Freier wyrwał się:

„Idziecie do kawiarni? Ja tam zaraz przyjdę“ — podał Dwojrze ramię i poprowadził ją boczną uliczką do domu.

„No?“ — pyta się nagle Freier.

„Co?“ — odpowiada Dwojra pytaniem. Oboje milczą przez chwilę.

„A pani też nie rozumie mych poezji?“ — pyta się nagle Freier, przerywając milczenie.

„Nie rozumiem ich, ale mi się podobają“ — odpowiada Dwojra.

„To dobrze, to dobrze!“ — cieszy się Freier jak dziecko.

„Ale dlaczego się pani podobają?“ — pyta się jeszcze raz.

„Nie wiem, dlaczego mi się podobają, ale mile się je słucha“ — odpowiada Dwojra.

„To dobrze, to dobrze!“ — odzywa się Freier z radością — „pani jesteś najlepszym krytykiem. Pani rozumie poezję lepiej od wszystkich krytyków“ — woła Freier z entuzjazmem — „Nie zrozumiałam, ale było miłe dla ucha“ — to bajecznie ujęte, bo zrozumieć — pani rozumie? — można tylko raz. A jeśli się mile słucha, można słuchać zawsze, tak jak muzykę. Poezji nie należy rozumieć, poezja musi być tylko miła dla ucha“. (Cdn.)

*) Niech to djabeł porwie!

Dr. *WILHELM FALLEK.*

Syn Napoleona chciał wstąpić na tron Polski

Blaski i nędze „króla Rzymu"

W dniu 20 marca 1811 r., o kwadrans na 10-tą przedpołudniem rozniosły strzały z trzech bateryj po całym Paryżu wieść, że się urodził syn Napoleona Bonapartego. Tłumy, zgromadzone przed pałacem cesarskim, wznosiły entuzjastyczne okrzyki na cześć następcy tronu.

Gdy Napoleon widział przez okno tysiączne rozradowane rzesze, rozpłakał się. Następcy tronu nadał tytuł „króla Rzymu", sądząc, że będzie szedł w ślady dumnych cezarów Romy...

Wychowanie cesarzewicza zaabsorbowało cały umysł Napoleona; chciał mu wybudować dwa wspaniałe pałace; pragnął specjalnie dla niego kazać wydrukować zbiór najznakomitszych dzieł — w ilości... 4.000 tomów i t. p.

Radość Napoleona nie miała granic.

Tymczasem bił się na polach Europy. Cesarz austrjacki wyruszył przeciw własnemu zięciowi. Nad głową wielkiego Korsykanina zaczął płonąć dach. Jeszcze trzech lat nie ukończył „król Rzymu", gdy ojciec pisał do brata Józefa: „Co do mnie, to wolałbym, by syna mojego uduszono, niż gdyby go miano w Wiedniu wychować jako austrjackiego księcia".

Inaczej chciało przeznaczenie.

Napoleona z Europy wypędzono na wyspę św. Heleny, cesarzowa Marja Luiza pocieszyła się Parmą, Piacenzą, Gastallą i generałem Neipperglem, a później hrabią Bombelles, zaś nieszczęśliwy Napoleon II-gi poszedł na wygnanie do Wiednia, gdzie go wychowano na austrjackiego księcia.

A że mu wybaczyć nie można było, że jego ojcem był Napoleon Bonaparte, umarł młodo w warunkach dotychczas niezbadanych.

Chorobą tą była prawdopodobnie habsburska polityka dynastyczna.

ORLĄTKO W LITERATURZE.

Chory, wątły, nieszczęśliwy syn Napoleona, „Orlątko", dostarcza do dziś dnia obfitego wątku historykom, poetom, malarzom, gawędziarzom.

Niesłychanie wzruszające koleje życia suchotniczej latorośli wielkiego zdobywcy mogły łatwo pobudzić myśl artystów. Ten książę, kołysany w złotej kołysce, darze miasta Paryża, nadzieja i duma Napoleona, umiera na dworze austrjackim w złotej klatce wśród tyranów i siepaczy w 22-gim roku życia.

Życie tego „Orlątka", pełne wstrząsającego tragizmu, w iluż pracach, dziełach, poematach, — w iluż oświetleniach było już rozprowadzone? Więźniem z Schönbrunnu zajmowała się jeszcze w roku 1832, a więc bezpośrednio po jego śmierci, habsburskim sosem podlana, książka Montbela. Później ukazał się pamiętnik przyjaciela „Orlątka", Prokesz-Ostena, francuskie książki Welschingera, Massona, niemieckie dzieło dwutomowe Werthelmera.

Ważnym jest dość już spopularyzowany dzienniczek „Orlątka"; **w tym roku wyszła u Morance'go w Paryżu ilustrowana książka Edwarda Drialluta, a jednocześnie w Wiedniu wydano dzieło Wiktora Bibla o synu Napoleona.**

I poezja ozłociła legendę o „Orlątku" Najbardziej znanym jest poemat dramatyczny Edmunda Rostanda „Orlątko", który w Polsce z wielkiem powodzeniem wystawiano. To gloryfikacja czasów napoleońskich i nieszczęsnych prób, aby króla Rzymu osadzić na tronie wielkiego Korsykanina.

Nie na tron powędrował, — ale do więzienia schönbrunńskiego. Tłukł się i szarpał w swej klatce mały orzeł. Chciano go widzieć w koronie Francuzów, ale gdy to okazało się niemożliwością, znaleźli się ludzie, którzy zapomocą naiwnego spisku chcieli cesarzewicza francuskiego umieścić na tronie polskim.

NIESZCZĘŚLIWY NAPOLEON BONAPARTE KOCHA NIESZCZĘŚLIWEGO NAPOLEONA II. POZA GRÓB.

Pusta, powierzchowna Marja Luiza mało opiekowała się synem. Wolała myśleć o swych miłostkach (o ile wogóle zdolną była do myślenia), aniżeli o „Orlątku". Wedle relacji austrjackiego historyka Strobla von Raveisberga („Metternich und seine Zeit") odwiedziła swego syna, gdy miał lat siedem, potem trzy razy zaledwie udała się do księcia Reichstadtzkiego...

Dziecko czuje nieprzychylność otoczenia, uczy się ukrywać swoje myśli, a żegnając się z Manevalem, mówi mu niepostrzeżenie, aby nikt nie słyszał: „Proszę ojcu powiedzieć, że go zawsze kocham".

Napoleon nieprzerwanie mówi o żonie i synie. Na Elbie oddala się złudzeniu, że Marja Ludwika wróci do niego. Chwilami jęczy, jak tur zraniony: „Wydarli mi syna; tak w wiekach starożytnych zabierano zwyciężonym dzieci, aby niemi zdobyć triumf zwycięzcy. W nowszej historji niema przykładu podobnego okrucieństwa".

Na wyspie św. Heleny zajmują portrety syna pośród relikwji pierwsze miejsce. Niema od swoich żadnych wiadomości, cierpi nad tem, czasem wydziera mu się skarga, nieraz szarpie jego duszę tęsknota za synem. Raz rzekł do swego towarzysza Auromarchiego: „Daj mi pan „Andromachę" Rasyna, bo to jest sztuka dla nieszczęśliwych ojców". A gdy Auromarchi czytał o owym ojcu, któremu syna porwali zakrył Napoleon rękami swoją twarz i zawołał: „Doktorze, jestem złamany, zostaw mnie pan samego".

Chce, aby syn jego wiedział, że miał ojca, który stał zawsze ponad nieszczęściami i nawet w drobnych rzeczach nie zapominał o swojem cesarskiem stanowisku. Wierzy, że jego męczarnie umożliwią utrzymanie dynastji na tronie Francji. O czemkolwiek mówi, czuje się, że bliska jest mu myśl o dziecku.

PRÓBY PORWANIA „ORLĄTKA" WE FRANCJI.

Napoleon Bonaparte pozostawił we Francji całe falangi zapaleńców, którzy nie mogli przeboleć jego upadku. Zarówno wtedy, gdy na wyspie św. Heleny wegetował, jak i po śmierci myśleli o uprowadzeniu księcia Reichstadzkiego z dworu schönbruńskiego, aby go obdarzyć tronem ojca. Trzykrotnie przedsięwzięto we Francji te próby, ale żadna się nie powiodła.

Niecały rok przed śmiercią „Orlęcia" pisał najstarszy brat Napoleona, Józef Bonaparte, do bratowej Marji Ludwiki, aby udzieliła pomocy do instalacji księcia Reichstadzkiego na tron francuski. Listy tej samej treści wysłał ekskról Hiszpanji także do cesarza Franciszka i kanclerza Metternicha, ale te usiłowania, aby Habsburgowie dobrowolnie wypuścili z rąk swych „króla rzymskiego", były zgóry skazane na niepowodzenie.

TYMCZASEM „ORLĄTKO" TŁUCZE SIĘ W ZŁOTEJ KLATCE NA DWORZE HABSBURGÓW...

Tymczasem Napoleon II. tłukł się w złotej klatce w Schönbrunnie, gdzie chciano zeń zrobić następcę Eugenjusza Sabaudzkiego. Mimo urzędowej pedagogji nie szedł on jednak w ślady zwycięzcy z pod Malplaquet, Zenty, Hochstettu. W komnatach Habsburgów czytał z zapałem Cezara, Ksenofonta, Wallensteina, bo umiłował rzemiosło rycerskie i pragnął iść w bohaterskie ślady ojca.

Aby uniemożliwić powrót napoleońskich rządów we Francji, wykluczono ks. Reichstadzkiego już w roku 1817, w porozumieniu z Prusami i Rosją, na zawsze od wszystkich tronów. Mimo to według znakomitego dzieła Edwarda Werthelmera „Der Herzog von Reichstadt" pozostał Napoleon II. Francuzem. Opięty w mundur pułkownika austrjackiego regimentu księcia Wazy, trzymał się twardo przykazania testamentu Napoleona, który mu kazał ciągle mieć w pamięci, że jest księciem francuskim. Niejednokrotnie z tęsknotą czekał wielkiego cudu, marząc nieprzerwanie o błękitnych falach Sekwany. Dusza jego rwała się do czynu.

Wybiła godzina dziejowa huraganu. Tron za tronem walił się. W Belgji i Grecji szalała burza rewolucji. W obu państwach chciano wynieść na tron księcia Reichstadzkiego. **Metternich jednak czuwał nad tem, aby „Orlątko" nigdy tronu nie zdobyło.** — Lipcowa rewolucja w Paryżu w roku 1830 odurzyła księcia i obudziła w nim słońce promiennej nadziei. Na bulwarach paryskich słyszano potężne okrzyki: „Niech żyje Napoleon II."

Towarzysz wygnania Napoleona na wyspie św. Heleny, generał Monthelon, przyrzekał Habsburgom w imieniu swojem i wodza lewicy, Maugeina, wspaniałe owoce, za dostawienie króla Rzymu do granic Francji. Obiecywał Habsburgom panowanie nad całemi Włochami i Polską, a nawet wskrzeszenie świętego cesarstwa niemieckiego pod berłem dynastji habsbursko-lotaryńskiej. W celu pozyskania Metternicha ofiarował mu generał Monthelon zdradę tajemnic rozmaitych sekt i lóż wolnomularskich, oraz wspólne zwalczanie jakobinizmu.

Próżne to były zabiegi. Księcia Reichstadzkiego mocą potężnej władzy Metternicha usuwano ciągle poza nawias wszelkich zabiegów o tron.

WINCENTY NOWINA-SMAGŁOWSKI, KLERYK PIJARÓW, CHCE WPROWADZIĆ NAPOLEONA II. I OSADZIĆ NA TRONIE POLSKIM.

Rzeczą niezmiernie charakterystyczną jest, że w **Polsce wentylowano myśl, aby książę Reichstadzki** został królem polskim. Łudzono się przez 20 lat. — Powstał nawet plan porwania „Orlęcia". W Polsce bowiem stanowiła tradycja napoleońska mimo wszystkich rozczarowań żywą atrakcję. Prorokował to na wyspie św. Heleny Napoleon, przykuty, jak Prometeusz, do nagich, urwistych skał: „Gdy mnie już nie będzie, — będę jeszcze dla ludów przewodnią gwiazdą ich praw; moje imię będzie ich hasłem wojennem, dewizą ich nadziei".

Dr. Ernest Łuniński w swym zajmującym szkicu o spisku Smagłowskiego podaje, że Wincenty Nowina-Smagłowski, kleryk pijarski, fizyk, chemik, mechanik, filolog, profesor i poeta, egzaltowany mistyk, podał myśl o **osadzeniu na tronie polskim księcia Reichstadzkiego.** W tym celu drogą fanfaronady i przechwałek wciągnął w wir spisku szereg innych osób. Smagłowski pragnął zapomocą tego sprzysiężenia odzyskać granice dawnej Rzeczypospolitej.

Dla osiągnięcia tego zamiaru skonstruował chaotyczny umysł Smagłowskiego niesłychanie naiwny plan. Głównym trzonem tego planu miało być porwanie w ręce spiskowców w Warszawie rodziny cesarskiej, w Kaliszu pruskiej rodziny królewskiej.

Nierozważnie, wprost dziecinnie rozumował, że wskutek ofiarowania korony królewskiej wnukowi cesarza austrjackiego, otrzyma ks. Reichstadzki Galicję niejako w posagu. W ten sposób zostanie syn Napoleona królem Galicji.

NIEZGRABNY SPISEK SMAGŁOWSKIEGO SPALIŁ NA PANEWCE.

W razie oporu postanowił Smagłowski **wymordować wszystkich dygnitarzy rosyjskich, a z Polaków generałów Krasińskiego, Rożnieckiego i Haukego.** — Jakkolwiek wszyscy spiskowcy wśród eleuzyńskiej tajemniczości składali napuszone przysięgi, że tajemnicy nigdy nie wydadzą, — przecież jeden z nich opowiedział o wszystkiem sędziemu adjutantowi Kościuszki, Niemcewiczowi, a ten uwiadomił ministra policji Mostowskiego i rektora.

Plan był tak niezgrabny, że z urzędowej strony nic się Smagłowskiemu nie stało, tylko przełożone władze duchowe pozbawiły go poborów i skazały na trzy tygodnie więzienia klasztornego. Wszyscy okrzyczeli Smagłowskiego prowokatorem. Zarzut ten tak go bolał, że usiłował popełnić samobójstwo. Za ten spisek przesiedział także w więzieniu austrjackiem dwa lata.

Metternich, żywiąc ślepą nienawiść względem Napoleona II., przechrzczonego na Karola Franciszka Józefa, kazał przesłać najpoufniejsze szczegóły śledztwa Wielkiemu Księciu Konstantemu, na którym to jednak żadnego wrażenia nie zrobiło.

Ten sam historyk podaje, że książę Reichstadzki „Polskę i Polaków kochał bardzo i za wierność dochowaną ojcu, za rycerskość i poświęcenie, okazane w obronie domowych ognisk".

Syn Napoleona wyraził się, że gdyby stracił nadzieję odzyskania Francji, godziłby się chętnie na tron zjednoczonej Polski. — „Naprawiłbym ciężki grzech przeszłości", — dodał.

Program stacyj radjofonicznych

Niedziela, 10 listopada

Kraków (312.8) 12'15—14' M. in muz. relig. 14'20 14'50, 15'20 Muz. (Auber, Moniuszko). 16 Koncert z Katowic (Mozart, Puccini, Moniuszko). 17'15 Odczyt dra Reisa. 17'40 Koncert z Warszawy. 19 Rozmait. 19'20 Odczyt: „St. Nowakowski". 20 Słuchowisko z Wilna. 20'30 Koncert z Warszawy i Katowic (m. in. Chór, arje, pieśni, Noskowski). 21'10 Kwadrans liter. (nowela). 21'25 D. c. koncertu (Beethoven i in.) 22'15 PAT. 23 Muz. tan.

Warszawa (1411.7) 14'20, 17'40, 20'30, 23 Muz.

Katowice (408.7) 12'15 Muz. relig. (p. Kraków). 14'20, 14'50 Muz. 15'40 Odczyt. 16 Koncert (p. Kraków). 17'20 „Szachy" 17'40 Koncert (p. Kraków). 19 Rozmait. 19'20 Muz. 19'30 „Bery i Bojki". 20 Słuchowisko z Wilna. 20'30 Koncert (p. Kraków). 21'10 Kwadrans liter. 22 Feljet i PAT. 23 Muz. atn.

Poznań (348) 18'50, 20'30 i 23 Koncerty.

Wiedeń (516.3) 10'20, 11, 16 i 18'45 Muz. 20'35 Opera.

Zeesen (1635) 12'15 i 20 Koncerty.

Budapeszt (550) 12'30, 16, 17'30, 18'40, Muzyka. 19'30 Operetka.

INFORMATOR WOJSKOWY.

— **P. NAFTALI HILLER W ROPCZYCACH:** Rozporządzenie o podatku wojskowym pochodzi z 31 marca 1926 r. Dz. U. Nr. 33 z roku 1926 poz 202.



LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“



MAURYCY SYMEL.

Świąteczny wieczór na wsi

Wymiotą izbę na czysto, w karczmie ustawią rodały;
Stoły i stołki w zygzakach, w bezładnych stłoczą się linjach —
Wkrótce zapłoną w menorach świece mistyczne i białe,
Gdyż nocą zmarli dziadowie zbiorą się tutaj — na „minjan“.

Tymczasem w małych chałupach pachnie świąteczny już rosół;
Chłopcy czyszczą w pośpiechu ojcowe sobotnie buciory.
Matki wplatają dziewczątkom niebieskie wstążki do włosów.
Już późno. Chłopi wracają z codziennej pracy — od dworu.

Ojcowie gwarzą na przyzbach o cenie bydła, o owsie,
Co nagle spadł w tym miesiącu o jedenaście (aż!) procent —
— Z pobuskich łąk i z nad ściernisk przynosi senny wiatr do wsi
Zapachy ziemi, uśpionej szumem idącej już nocy. — —

Za chwilę młotek trzykrotnie o niskie odrzwia uderzy;
Już czas jest spieszyć na modły do starej, Jankłowej arendy;
Więc trzeba żegnać się szybko. Na stole dymi wieczerza:
Sztrucle, plecionki i wino błogosławione i święte. —

— A za godzinę jest powrót. Wracają cisi i senni
Miedzą księżycem nalaną, srebrnemi ścieżyn taśmami,
Gdzie zdala złota uliczka z szybkami słodkich tajemnic
Czeka, nabrzmiała sobotą — pod jesiennemi gwiazdami. —

Babice nad Sanem, październik.

—oOo—

Godzina z Saulem Czernichowskim

Wywiad własny „Nowego Dziennika“

Roiło się w kongresowym Zurychu od żydowskich polityków, profesjonalistów i dyletantów, krzątali się starzy bywalcy żydowskiego parlamentu, reprezentowany był dość pokaźnie światek artystyczny. Smukła, męska postać Szneura, wyglądała jeszcze okazalej przy szczupłym, chorowitym Steinmanie, zwracał uwagę na siebie Daniel Perski, osobiście znany krakowskim kołom żydowskim, który przy każdej sposobności wyrażał swój zachwyt z Krakowa i kilkakrotnie prosił by oddać pozdrowienia „sympatycznej redakcji „Nowego Dziennika“, Kleinman z redaktorską teką, maniak Silberbusch, żyjący okruszynami swej przeszłości, cały szereg literatów niedoszłych i literatów przekwitłych, powszechnie uznanych asów i pirwsze kroki nieśmiało stawiających „terminatorów“ pisarskiego kunsztu.

W tem, na szwajcarskiej ziemi zaimprowizowanem księstwie literatury hebrajskiej wyróżniał się Saul Czernichowski, po Bialiku naj potężniejszy włodarz piśmiennictwa hebrajskiego. Przedstawił mi go Szneur, w chwili gdy w kongresowych kuluarach, między sprawozdaniem sądu kongresowego a referatem Ruppina, rozprawiał gorąco w gronie towarzyszy po piórze o najaktualniejszych problemach literatury hebrajskiej. Rozmowa toczyła się doo koła sprawy tłumaczeń, ostatnio przez prasę tak żywo omawianej. A gdy po kilku dniach spotkałem Czernichowskiego w foyer teatru zurychskiego nawiązałem do tego tematu.

Mówił prosto, dosadnie, z uderzającą bezpośredniością, niczem nie przypominając szablonowej sztywności wywiadów. Wyzwalała się w rozmowie pełnia jego żywego temperamentu, zapalał się, oburzał, gestykulował, protestował.

— Homera trzeba znać? A Szekspira, a Dantego? Więc konieczność przekładów nie może być kwestjonowana. Ja osobiście znałem Homera, zanim znałem grekę. Nadrobiłem to później, lecz szerokiej publiczności musimy udostępnić arcydzieła literatury światowej i podać je w języku codziennego życia.

A jednak zarzuty stawiane wydawnictwu Sztybla w związku z jego działalnością przekładową...

— ...są niesłuszne — kończy me zdanie Czernichowski. U nas istnieje nieposkromiona dążność do przejaskrawiania, do przesady. Pomieszano „Wydawnictwo Sztybla“ w Berlinie (Hocaat S.) z „Bibljoteką Sztybla“ w Palestynie (Sifrijat S.). Pierwsze, którem od niejakiego czasu kieruję, wydaje *również* tłumaczenia, lecz jedynie te, bez których żadna prawdziwa kultura ostać się nie może. W Palestynie natomiast Bibljoteka Sztybla lansuje przekłady dzieł o efemerycznych walorach. Komuż na przykład potrzebny był ostatni przekład Szłońskiego rosyjskiej powieści „Melet“? Narazie nikt nie odczuwa u nas braku „literatury wallace'owej“. Tworzyć znaczy wybierać i kombinować, mówią Francuzi. My wybieramy, to co istotne, co nie podlega kapryśnej modzie, co na twardej opiera się podstawie. I choćby dalej niektórzy krzywo patrzećby mogli na nas, będziemy mimo to tłumaczyli. Zabieramy się obecnie do przekładu Sofoklesa dla Habimy. Mojem najgłębszem przeświadczeniem jest, że tworzymy coś bardzo wartościowego. Zwłaszcza, że nieprawdą jest jakobyśmy dzieł oryginalnych nie wydawali. Do końca bieżącego roku wyjdzie w nakładzie Sztybla w Berlinie 6 tomów moich pism. Zbiorowe wydanie obliczone jest na 14 tomów. Wydajemy oryginalną powieść Bianka p. t. „Con“ (Owce), pozatem powieść Hazaza, autora wybitnego, którego jednak dotychczas cała prawie krytyka żydowska przemilcza.

Prostuję to ostatnie zdanie Czernichowskiego. Wskazuję na to, że jednak poświęcił ostatnio „Nowy Dziennik“ dość dużo miejsca Hazazowi, że wspomniał o nim mimochodem wprawdzie, lecz w ciepłych słowach dr. Frönkel, oraz piszący te słowa w specjalnym artykule Hazazowi poświęconym.

— Sprawia mi to prawdziwą przyjemność, a „Nowy Dziennik“ jest naprawdę chlubnym wyjątkiem. Hazar to talent w absolutnem znaczeniu tego słowa. Są u niego jeszcze pewne usterki, drobne niedomagania, lecz one nie uszczuplają jego predystynacji na czołowego prozaika hebrajskiego. Posiada niebywałe bogactwo ekspresji, jest nowy pod każdym względem.

— Krzywią się jednak niektórzy, twierdząc, że jest miejscami niezrozumiały.

— Wyrzucają to nie tylko Hazazowi. Lecz ten argument jest najsłabszy ze słabych. Jest to dobry omem dla młodych, gdy ich starzy nie rozumieją.

— Twierdzi się to szczególnie o młodych poetach palestyńskich, a czasami wprost może się zdawać, że jesteśmy świadkami tworzenia się nowej hebrajszczyzny palestyńskiej mocno odbiegającej od hebrajszczyzny „golusowej“.

— Nie podzielam tego zdania. Palestyńscy poeci są wybitnymi indywidualistami, że wymienię tylko Szłońskiego i Grinberga. A nic nie wzbogaca tak bardzo literatury jak silne poetyckie indywidualności. Każdy kształci i modeluje swój język na swoją modłę, na wzór swego duchowego „ja“. W tem leży owe nieporozumienie o którem pan wspomniał. W tem właśnie dopatruję się wielkich możliwości dla naszej literatury. To, co jednak możnaby zarzucić szczególnie Grinbergowi, jest mojem zdaniem, pewien brak wewnętrznej muzyki wiersza. Ja nie mogę się jej u Grinberga dopatrzeć.

— A gdzie przyczyna tego, według pana?

— Wiele mógłbym o tem powiedzieć. Widzi pan, ja mówię djalektem aszkenazyjskim, nie sfardyjskim. Tylko w nim też tworzę, bo czuję, że w sfardyjskim djalekcie nie potrafiłbym uwypuklić tego rytmu, o który mi się przedewszystkiem rozchodzi. Być może więc, że brak muzyki w poezji pewnych autorów palestyńskich wywodzi się stąd, że djalekt w którym tworzą nie wsiąkł im dostatecznie w krew.

Wogóle uważam kwestję djalektów za jedną z najboleśniejszych. My przecież dokładnie sfardyjskiego djalektu nie znamy, a Spinoza już twierdził, że nigdy go też znać nie będziemy. Należałoby wyłonić komisję lingwistyczną, którąby się tem zajęła. Sądzę nawet, że nie orjentujemy się w wymowie pewnych dźwięków hebrajskich, na pozór bardzo prostych. Kto wie czy „c“ i „z“ nie brzmiało identycznie. Prosty przykład: „coek“ i „zoek“, jedno i drugie oznacza „krzyczeć“. — Jest to pole dla specjalistów, my jednak te sprawy zbyt lekceważymy.

— Dlaczegóż więc ogólnie przyjął się djalekt sfardyjski?

— Działał tu w głównej mierze moment psychologiczny. Ben Jehuda znalazł w Palestynie wymowę sfardyjską. W krańcowości swej, przyjął ją bez namysłu, chcąc budować na tem, co żyje w Palestynie, nie wdając się w analizę szczegółową. Działa tu nie historyczna prawda, ale moment psychiczny — Palestyna. Jednakże z punktu widzenia naukowego, decyzja nie byłaby tak łatwa. Wszak miljony Żydów posługują się wymową askenazyjską. Czyżby oni wszyscy mówili spaczonym djalektem?

Ja więc piszę po askenazyjsku i tylko tak należy mnie czytać. Sądzę, że w nim znacznie lepiej uwydatnia się rytm, ze względu na jego accent viarable, który w głównej mierze o rytmie stanowi.

— Czy mógłbym wiedzieć czy i co pan teraz pisze?

— Piszę, piszę. W tej chwili jednak nie mogę panu, z różnych względów, podać co piszę. Właściwie jednak nie wy mnie powinniście pytać czy piszę, lecz ja was, czy czytacie? Dajcie nam czytelników, oddanych, wiernych, to jest największa nagroda dla pisarza, której ani rozgłos, ani fortuna nie przewyższa.

... A mnie w tej chwili przyszły na myśl słowa Lessinga:

Wer wird nicht einen Klopstock loben?
Doch wird ihn jeder lesen? Nein!
Wir wollen weniger erhoben
Und fleissiger gelesen sein.

Dr. M. Pfeffer

Poezje Juljusza Wita*)

Coraz rojniej i gęściej robi się w kaplicy bałwochwalców „formy", którzy do astmatycznej swojej piersi przyciskają fetysza słowa w pióropuszu dowolnej, skocznej metafory. Odpadną kiedyś te słowa jak okruchy zabawnych pomyłek, spłodzonych w cieniu bezkształtnego dziwoląga: „poezji". Czułkami prawdy wyrazu i twardniejącym naskórkiem przeciwblagowym przeciśniemy się jakoś przez uparte mrowisko fałszerzy monet poetyckich. A wówczas Juljusz Wit pozyska nasze zaufanie, już dlatego, że poezja jego jest raczej walką z kruchą skorupką słów niż pokorną służbą u ich stóp, — raczej zamachem na autorytet „pięknego zwrotu" jako „Wert an sich" jako absolutnego waloru twórczego. Zamachem w imię czego? W imię suwerennej wizji poetyckiej, która w najbardziej misternym hafcie porównań i metafor wyzwolenia swego nie znajdzie Pozostaje zatem co? Niespokojna pogoń za prawdą i autentycznością wizji poprzez kłębowisko słów, podszytych nudą jednoznaczności, anemją dosłowności realistycznej, które pierzchać mają pod tchnieniem wizjonera Wizjonera-kuglarza widzimy jak z obfitych zapasów swoich wyciąga świat, kragłe, barwne i dziwne jak chińska latarnia, jak muszla dalekiego dnia, jak kolorowa skrzynia dawnego targu poniedziałkowego, która „trzaskając pęknie jak dojrzała dynia".

Inercja nasza ma ładne czoło: racjonalizm; — mądre owe czoło marszczy się i dziwi, jak można taki zamęt wprowadzić w uświęconą hierarchję rzeczy w krainę prosto i grzecznie stojących bożków. Bo też Wit niedużo respektu ma dla pewnych „porządków spraw". Metaforą, rzutką, rozbieżną, pierzchliwą zaciera zarys rzeczy, które wylewają się ze swoich „realnych" obrysów, przenikają się wzajemnie, krzyżują, zaskakują, wirując dookoła mgławicowego kośćca wizji poetyckiej, wystrzelającej po nad spiętrzony tum słowa. Skojarzeniowy mechanizm Wita jest irracjonalny. Mechanizm ten zaprawia przedmioty ładunkiem dziwności, wibracją wieloznaczności, wywabia tu i ówdzie wewnętrzną ich strukturę fabułową, ich podskórny mit.

„Wówczas ktoś obcy przyjdzie z wielką mgłą,
„dawno czekany i potrzebny właśnie,
„rozpęta noc pod nieba ciemnym kotłem,
„a wieko skrzyni z hukiem się zatrzaśnie!"
(„Poniedziałek")

albo:

„..Dobra wróżka z perłowej porcelany
„przeszła się po mieście udając damę,
„a zamek siwy w mądrość zasłuchany,
„kluczem otworzył srebrną panoramę".
(„Miasto")

Jest w tem coś z logiki widziadła sennego, przez które przecieka nieprzerwany nurt rzeczy, niby transcedentalny przepływ, z którego Wit usiłuje nawet zdać sobie sprawę we wierszu „Przepływ". Owa idea przepływu jest zasadniczem rusztowaniem jego światopoglądu poetyckiego, a zarazem wytyczną konstrukcji formalnej jego poezji. Stąd biorą się zapewne pozory luźności konstrukcyjnej w poezji Wita, którą mu się zarzuca. Ale tą drogą uzyskuje poeta integralność całej poezji swojej, pewien — powiedziałbym — zarys swoistej filozofji twórczości. Wizja rozszczepiona wibracją wzruszeniową, nie krzepnie tutaj w posążkowe kształty, lecz znaczy zwiewny i pierzchliwy byt swój jednorazowym lekkim odciskiem na słowach odkształceniem statycznego obrazu rzeczy. Nie plastyka obrazu pociąga poetę, lecz jego wizyjna rozszczepliwość na cały splot tematyczny.

„Taniec jest pieśnią, a w pieśni jest tancerz,
„w pianie perłowej jest ciało i usta,
„dzwoni wciąż słońce i lśni się jak pancerz,
„a woda wodą wciąż tryska i pluska".
(„Wodotryski")

Tętnicą silnej dynamiki przeszywa Wit wiersz swój „Schody". Świetnie stopniowane narastanie napięć pręży strzelistą, zdyscyplinowaną kompozycję utworu tego. We wierszu p. t. „Syn handlarza win" zamyka poeta samoudrękę więzionego nieukoju w strofy duszne — wprost — od wewnętrznego, tłumionego żaru.

Poezje Wita to wyraźny profil poetycki, to zarys samodzielnej postawy poetyckiej, zarys śmiały, ciekawy, domagający się ciągu dalszego, ku pełni i doskonałości wyrazu.

H. Weber.

*) Juljusz Wit: „Z 10-ciu stron". Nakł. Gebethnera i Wolffa.

—o§o—

KRONIKA LITERACKA.

„MATKA" SZALOMA ASZA W PRZEKŁADZIE HEBRAJSKIM. Ogłaszana obecnie w naszem piśmie powieść Szaloma Asza „Matka" ukazała się w wydawnictwie „Dwir" w Tel Awiwie w przekładzie hebrajskim Ben Eliezera, jako piąty tom pism Asza.

A. GRANOWSKI WRACA DO MOSKWY. Były reżyser żydowskiego moskiewskiego teatru artystycznego A. Granowski ogłosił w moskiewskiej gazecie „Der Emes" list do swych przyjaciół, w którym ich zapewnia, że nie miał zamiaru pozostać na stałe w Europie, lecz po załatwieniu swych osobistych spraw wraca z powrotem do Moskwy.

„JUD SUESS" U MORRISA SCHWARZA W NOWYM JORKU. Morris Schwarz, dyrektor żydowskiego teatru artystycznego w Nowym Jorku rozpoczął nowy sezon dramatyczną przeróbką znanej powieści Ljona Feuchtwangera „Jud Süss".

„BRONX EXPRESS" W „ATENEUM" W WARSZAWIE. Polski teatr „Ateneum" przygotowuje obecnie jako najnowszą swą premjerę znaną sztukę Osypa Dymowa, graną w ubiegłym sezonie u nas w teatrze Słowackiego w Krakowie, „Bronx Express".

NOWE CZASOPISMO „DI WOCHE" POD REDAKCJĄ LAJWIKA RABOJA I L. SZAPIRY. Gdy żydowski komunistyczny organ w Nowym Jorku „Frajhajt" rozpoczął swą obrzydliwą kampanję przeciwko Palestynie i stanął gorąco w obronie Arabów, znakomici pisarze Lajwik Rajzen, Raboj i Bobejsza wystąpili z redakcji, oświadczając w otwartych listach, iż nie mogą się solidaryzować ze stanowiskiem „Frajhajt". Rozumie się, że Frajhajt gwałtownie atakowała tę literacką secesję, nazywając ich sługusami żydowskiego nacjonalizmu i zarzucając im, że zostali przekupieni. Nie mając możności obrony, założyli wymienieni pisarze tygodnik „Di Woch", który uzyskał niezwykłą popularność. Główna redakcja spoczywa w rękach Lajwika, Borejszy i L. Szapiry. Ten ostatni od dłuższego czasu milczał, niczego nie ogłaszając. Obecnie wypadki palestyńskie wyrwały Szapirę z tej samotnej rezerwy.

ŻAKOWSKI WYBRYK PERECA MARKISZA PRZECIWKO LAJWIKOWI. „Literarisze Bleter" w Warszawie piętnują w dosadnych słowach żakowski wybryk Pereca Markisza przeciwko Lajwikowi. Gdy swego czasu Perec Markisz bawił jeszcze w Polsce, witał przyjeżdżającego do Warszawy Lajwika jako jednego z największych żydowskich poetów. Obecnie pisze o nim w moskiewskim komunistycznym dzienniku żydowskim „Der Emes" jako o sprzedajnym poecie, a całą poezję Lajwika nazywa śmietnikiem. Perec Markisz czyni to tylko dlatego, by się wkupić w łaski wielkiego inkwizytora żydowskiej literatury w Rosji, M. Litwakowa. Co za nędzna komedja!

WRZAWA O „SZARŻE" KWITKI. Znany żydowski poeta sowieckiej Rosji L. Kwitko wydał w Charkowie tomik satyrycznych wierszy p. t. „Szarże". Jednym z tych wierszy uczuł się dotkniety N. Litwakow i rozpoczął nagonkę przeciw poecie. Żydowski światek literacki w Rosji pełen jest obecnie walki o te „Szarże" Kwitki.

LENA AMSEL, tancerka żydowska z Polski, o której śmiertelnym wypadku samochodowym w Paryżu już donieśliśmy, przed 15 laty przybyła z Polski do Berlina po ukończeniu kursu tanecznego u Rity Sacchetto. W krótkim czasie stała się w Berlinie sławną tancerką. Wyszła za mąż za hr. Moya, z którym się potem rozwiodła, poczem przenosiła się na stałe do Paryża. Tam zginęła o-negdaj w płomieniach eksplodującego motoru samochodowego.



Tragicznie zmarła tancerka Lena Amsel

KSIĄŻKA O HABSBURGACH. Znany austrjacki publicysta i literat Karol Tschuppik, autor słynnych monografij o cesarzu Franciszku Józefie I. i o cesarzowej Elżbiecie, przygotowuje obecnie książkę poświęconą Habsburgom.

MONOGRAFJA O JEZUITACH. Renee Fülöp Miller wydał niedawno obszerną i źródłową monografję o Jezuitach.

NADESŁANE KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

BIBLJOTEKA AUTORÓW POLSKICH.

STANISŁAW WASYLEWSKI: Bardzo przyjemne miasto. 12 ilustracyj na osobnych tablicach. Poznań, Wydawnictwo polskie R. Wegnera, (stron 283).

JERZY KOSOWSKI: Cyrk. — Powieść. — Wyd. jak wyżej. (str. 287).

Z „Psychologji antypatji"

(Z odczytu wygłoszonego przed mikrofonem radjostacji krakowskiej).

Słuchaczko i Słuchaczu w jakimś Żninie, Łucku lub Włodzimierzu Wołyńskim. Słuchaczu na prowincji głębokiej! Jesień puka do okien. Przez ulice przeciąga melancholja. Szarość zamyka oczy. Zda się, że wszystko obumarło. Lecz pod pozorem szarych spraw kryje się niezniszczalne ciepło życia. W podziemnych, ciepłych ukryciach oddycha wiosna. Do wiosny daleko — myślisz w szarości. Lecz sen wiosny jest lekki i pierwszy ciepły promień poranny budzi ją z sennych podziemi.

Stąd, z tego miasta, gdzie ludzie się ciągle mijają, przychodzę do Ciebie, by w pozornej szarości zdarzeń, przed Twemi pełnemi szarości oczyma, wykryć ciepły, utajony oddech życia. Słowa są szarością jesienną. Lecz treść ich stać się może wiosennym deszczem, ciepłym wiatrem, który zrywa słomiane chochoły, okrycia uśpionych kwiatów.

Wczesny zmrok zapada w Twym pokoju. Słyszysz mnie w mroku i nie widzisz. Słowa me mijają i zgubią się w październikowej nocy, zatapiając się w jakieś ciemne, bezgraniczne przestrzenie.

Lecz pragnę odsłonić prawdy, które są przy Tobie w szarych zdarzeniach prawdy, na które w życiu czekasz i ich — nie widzisz.

* * *

Życie szkolne w szkole dotychczasowej, to znaczy w szkole starego typu, jest tym idealnym terenem, który sprzyja powstaniu i rozwojowi najrozmaitszych rodzajów antypatyj. Powstałe one nie dlatego, że nauczyciel przewyższa swych uczniów inteligencją, ale dlatego, że uczeń zwykle okazuje znacznie większą inteligencję, niż nauczyciel. Szkoła starego typu, nie uwzględniająca indywidualności ucznia, ani prymitywnych jego wartości twórczych, nie jest szkołą umysłów twórczych, ale fabryką uczniów celujących, którzy później w twórczości naukowej lub artystycznej okazują się osobnikami zupełnie bezwartościowymi. I odwrotnie, ci, których uważano za uczniów średnio uzdolnionych lub uważano za pozbawionych zdolności naukowych i nieinteligentnych, okazują się czasem w życiu późniejszem jako indywidualności prawdziwie wartościowe.

Podam jako przykład fakt autentyczny (r. 1929): W pewnem prywatnem gimnazjum — odbywa się lekcja wzorowa, to jest taka, którą, ze względu na jej wyjątkową wartość, przedstawia nauczyciel gronu nauczycielskiemu z dyrektorem na czele. Analizuje się właśnie impresjonistyczny wiersz Tetmajera. Nauczycielka polonistka, bez wykształcenia estetycznego, nie interesująca się poezją ani wogóle żadnemi zjawiskami życia artystycznego, do czego się poza szkołą otwarcie przyznaje, nieinteligentna i wykazująca wyraźne wady charakteru, zapytuje uczenicy:

— Jaki nastrój wywołują w nas barwy jasne?

— Barwy jasne, — odpowiada uczenica, — wywołują w nas nastrój pogodny.

— Siadaj sobie! Źle! Barwy jasne wywołują w nas nastrój ponury! A czy barwy ciemne wywołują w nas nastrój pogodny?

— Tak jest, — odpowiada uczenica, — barwy ciemne wywołują w nas nastrój pogodny!

Po skończonej lekcji, składającej się z tego rodzaju szczegółów analizy estetycznej, z których powyższy przytoczyłem jako najcharakterystyczniejszy, odbywa się konferencja. Dyrektor jest zachwycony.

ARNOLD HOELLRIEGEL.

Czy zmienia się coś w Anglji?

Z notatek obserwatora

KOMEDJA ROZWOJU.

Nowa i nienajlepsza sztuka Johna Galworthy'ego w londyńskim Wyndham-Theater: „Exiled an evolutionary Comedy" = „Na wygnanie. Komedja ewolucji". Na wygnanie iść musi subtelny jegomość typu staroangielskiej szlachty, sir Charles Denbury, dwunasty baronet na Luxford Hall, na wygnanie dlatego, że komedje nowoczesnego rozwoju mają też i tragiczne strony medalu. W tym wypadku rozwinęło się wszystko tak, że na Luxford Hall rezyduje teraz nuwarjusz, który zroszą z patrjarchalną posiadłością ludność górniczą pozbawia chleba, kopalnię zamyka. I on nic nie może za to. „Ewolucja!" powiada, ruszając ramionami sir Charles w barze prastarej gospody „Róże i ciernie" do dziennikarza. „Zawsze coś pochwyci w szpony. Nie pamięta pan, jak to było z dorożkarzami? Teraz kolej przyszła na górników i farmerów, a także na księgarzy i gospodarzy, by był też powód do śmiechu — —"

Ach, po trzech aktach tak mądrej i pełnej melancholji wymowy musi właśnie sir Charles pójść na wygnanie do Południowej Afryki. Nie musiałby wcale, gdyby koń jego był wygrał wyścigi. Ale wyścig bierze oczywiście wierzchowiec przeciwnika nazwany „Ewolucja". Rozwój.

Nie brak nastrojowego zakończenia z poświatą księżyca i — wogóle. Z baru dochodzą głosy, które mówią takie rzeczy, jak: „Jesteśmy w Anglji. Dobra stara Anglja! Czyż nie starzeje się to?"

Słychać głos sowy. W oddali chór górników śpiewa „Tipperary". Sir Charles powiada łagodnie: „Ale duch Anglji kroczy naprzód.„ Kurtyna.

KOMEDJA REWOLUCJI.

Ważny dzień Royal Garden Party. Wszystko co należy do brytyjskiego towarzystwa i garstka obcych są na uroczyste zakończenie „sezonu" gośćmi pary królewskiej na murawie przed pałacem Buckingham. Murawa, jak na angielsko-królewski park dziwnie powiędła, parę królewską w Garden Party reprezentuje z powodu kiepskiego zdrowia kinga tylko królowa. Wśród pierwszych dostojników, którzy w przyjęciu spełniają dworskie funkcje, zauważyć można tych ministrów robotniczego rządu, co oficjalnie sprawują dworskie synekury, a więc: byłego przodownika policji, Jacka Hayes, który jest teraz wicekanclerzem królewskiego domu, dalej byłego dorożkarza, Ben oSmitha, obecnie naczelnika skarbca, byłego cieślę w dokach okrętowych, a teraz „kontrolera" królewskiego domu, Thomasa Hendersona. Zjawiło się tu wogóle niestosunkowo wielu proletarjuszy i mniej lub więcej rewolucjonistów — to wybory tak wypadły. Przyświeca też słońce; jest okropnie gorąco.

Wśród wielu setek obcych gentlemanów widać jednego, który nie przybył w czarnej „jaskółce" ani w cylindrze. To dziki rewolucjonista, który zjawił się tu w niebieskiem ubraniu i w miękkim czarnym kapeluszu. Jest nim socjalistyczny poseł okręgu Dudley, Oliver Baldwin, syn byłego konserwatywnego premjera Anglji.

KOMEDJA REFORMY.

Dean Inge jest konserwatystą, ale z duchem sprzeciwu w ciele. Dziekan katedry św. Pawła, chyba najwybitniejszy dostojnik anglikańskiego kościoła od śmierci Deana Swifta, z którym ma bardzowiele rysów wspólnych; olśniewający pisarz, niekiedy odrobinę dziwak.

Tego roku latem stał się naraz duszą związku reformatorów stroju. Jak wiadomo, tysiące angielskich gentlemanów utworzyło upalnego tegorocznego lata partję: nie chcą, nie chcą, nie chcą dłużej znosić konwenansu zwyczaju w sprawie męskiego stroju, który daje się Anglikom o wiele bardziej we znaki, niż mieszkańcom kontynentu. Cylindry! Czarne „anglezy" z połami! Sztywna bielizna! Spinki u kołnierzy! Przy 30-tu stopniach upału! — Otóż Dean Inge stał się przywódcą partji reformatorów. O, należało tam jeszcze wiele innych wybitnych osobistości. Dr. Alfred Jordan, Dr. Saleeby, Mr. Ernest Theisiger.

Klub uchwalił pokaźną demonstrację. Tego a tego dnia ma się poprostu każdy członek Ligi zjawić w krótkich spodniach, z gołemi kolanami, w miękkiej koszuli z otwartym kołnierzem. Ma się tak przyjść do biura, popołudniu w odwiedziny, wieczorem do teatru.

Całkiem słusznie! Ale jest to przecież Anglja. W ustanowiony dzień reformy dziennikarze londyńscy długo i nadaremnie na ulicach stolicy spotkać usiłowali śmiałych nowatorów. Jeden z reformatorów, nie ujrzawszy ani jednej pary nagich kolan, oczywiście męskich, podszedł do telefonu, by pomówić z przywódcami klubu.

Dr. Saleeby nie zgłaszał się.

Mr. Ernesta Thesigera nie było niestety w Londynie. Nie wiedziano, gdzie jest.

Dr. Alfred Jordan, sekretarz ligi, podszedł do aparatu: „Oczywiście, że noszę zreformowany strój. Obnażyłem kolana. Wszystko. Nie, nie wychodzę dziś. Zadużo roboty!"

Dean Inge też doszedł do telefonu: „Kto? Ja? Kochany panie, przecież duchową osobą i mam przecież przepisany strój, jaki mam nosić!"

POWRÓT DO STAREJ ANGLJI.

To, zdaje się, opowiadanie Kiplinga, jak większość dobrych opowieści, — o owem bogatem amerykańskiem małżeństwie, które przybywszy na angielską wieś „Sightseeing", nie może się już rozstać z nią. Bo odkryło, że powróciło na łono ojczyzny anglo-saskiej ich krwi.

W Haslemere, Surrey (czy przeczuwa ktoś, co to za wspaniała bluszczem spowita wieś?) zjawił się nagle tego lata (to już nie opowiadanie Khiplinga, to dziennikarska notatka!) siedemdziesiątletni Amerykanin, George T. Case z Gloversville, stanu Nowy Jork i zaraz potem nabył wiejską gospodę, oberżę. Taką gospodę wiejską! Stara cyna lśniąca niby srebro, prastare meble z czarnego drzewa, piasek na białych podłogach — —

George T. Case nie jest z zawodu ani oberżystą, ani pijakiem. Pieniędzy dorobił się na wielu zajęciach od chłopca do posyłek wzwyż. Jedyny syn zginął mu w czasie wojny. Teraz ma już George T. Case dość życia w Ameryce, gdzie panuje prohibicja. Przez całe życie marzył o tem: móc uciec się na prastarą wieś angielską. Tak, teraz jest w najpiękniejszej wsi, myśli sobie, w najpiększejszem hrabstwie Anglji.

I oto kupuje tę starą oberżę. Będzie gościom podawał pieniące się „Ale" w cynowych kielichach. Ile tylko zechcą. To ci wolny kraj!

Ale mówi i o tem, że zaprowadzi w pokojach zimną i ciepłą wodę, telefon itd. Cudowna wieś, tylko trzeba jej trochę „Boosting'u", czyż nie tak?

ANGLJA ZMIENIA SIĘ JEDNAK.

W Dunstable Downs, na wzgórzach w Beldfordshire znalazło Towarzystwo Antropologiczne londyńskiego uniwersytetu 85 szkieletów, Dziesięć tych szkieletów należało do płci pięknej. Jeden z czerepów miał przedziurawioną skroń, inne kościotrupy wykazywały ślady ran. Jeszcze inni z odgrzebanych umrzyków nie znaleźli wprawdzie śmierci z powodu ran, ale jednak ich zgon był gwałtowny. Ramiona powiązane mieli na krzyż. Obok leżała rzymska broszka. Pozatem nie było śladu klejnotów czy ubioru.

Archeologowie czytają tę starą historję w ten sposób: Przed około 1500 laty doznała tu widocznie na północ od Londinium katastrofy gromada saskich rozbójników. Widocznie nieduża gromada z kilku kobietami do gotowania i noszenia łupu. Jedna z nich skradła widocznie w jakiś sposób starą broszkę rzymską.

Kto pojmał rozbójników w jassyr? Czy jeden z siedmiu ówczesnych anglo-saskich królów dzielnicowych Brytanji? Czy może inna gromada rozbójników? Tak, czy owak, powiązano im ręce i powieszono ich. I nagich rzucono do dołu.

Anglja zmienia się jednak. Nie zniknął jeszcze wprawdzie obyczaj wieszania pojmanych zbrodniarzy, — barbarzyńskie obyczaje nie znikają prędko. Ale oddawna już zdejmuje się nieszczęsnym przestępcom kajdanki z rąk, zanim się ich wiesza!

(Tłum. Te.)

Gdy mu zwrócono uwagę na wyraźnie ujemne strony tej lekcji, odpowiedział:

— Proszę państwa, nie należy szukać plam na słońcu!

Dyrektorzy tacy i nauczyciele powinni już wkrótce ustąpić miejsca dyrektorom i nauczycielom inteligentniejszym, których inteligencja równa się przynajmniej inteligencji przeciętnie rozwiniętego ucznia. Stosunki tego rodzaju tworzą nieprzebytą przepaść między nauczycielem a uczniem. Przepaść ta jest kalejdoskopem antypatyj najrozmaitszych odcieni; o lepszy przykład, niż z życia szkolnego, w tak bogatej rozmaitości na jednym wspólnym terenie, bardzo trudno.

I tak było zawsze i wszędzie. Wystarczy przejrzeć dzieje z życia szkolnego jakiegokolwiek wielkiego wynalazcy, myśliciela lub artysty, aby się o tem przekonać. Dla przykładu przytoczę choćby fakt z życia Edisona:

„Już jako młody chłopak wykazywał Edison wrodzoną inteligencję, umysł bystry, wnikliwy, zamiłowanie do wiedzy i wszelkich doświadczeń. Mimo tych cech nie długo popasał w szkole; już w pierwszym roku nauki usunięto go ze szkoły, z dopiskiem na cenzurze: „Zanadto głupi, ażeby go można było zatrzymać w szkole", — co gorzej świadczyło o nauczycielu, niż o uczniu" *).

• • •

W oceanie życia drga niezmiennie drobne rojowisko ludzkie. W bezkresie, w bezmiarze morza wzbija się fala o posmaku gorzkim i słonym. Po chwili jednak gasną kropie świecące, znika fala — na zawsze.

W życiu, które cienką warstwą przykrywa skorupę ziemską, drga małostkowa, zażarta „nauczycielska zawziętość. Ale w tem życiu, ponad niem i poza niem ujrzy obserwator, wybiegający poza rozgwar walki o byt, duszę ludzką: której królestwo nie jest z tego świata. Z chaosu i rozgwaru, z otchłani ciemnych wygląda ona ku niebu i w głębokich prawdach wszechświata dosłuchuje się głosu, który zbliża człowieka do człowieka, jednoczy i zwraca go ku oddalom.

Znużony człowiek — w innem jednoczącem wędzeniu słucha słów tych samych zawsze, — starych, jak świadomość ludzka;

Teknon ti klaieys...**)

Edward Dorthaymer.

*) Z artykułu w „Nowym Dzienniku".
**) Dziecię, dlaczego płaczesz...

Największe na świecie przedsiębiorstwo cyrkowe

Z pomiędzy licznej galerji amerykańskich królów różnych branż wybitne miejsce zajmuje multimiljoner, „Król cyrków" John Ringling, którego bajeczna fortuna jest owocem równie bajecznej karjery. Przed sześćdziesięciu laty John Ringling, dziewiętnastoletni wówczas młodzieniec, założył do spółki z braćmi cyrk wędrowny, w którym sam występował jako klown. Kapitałem zakładowym przedsiębiorstwa było, jak przyznaje sam Ringling, zaledwie 5 dolarów. Po dwudziestoletniej pracy Ringling był już właścicielem znanego w całych Stanach Zjednoczonych wielkiego cyrku. Mając majątek, Ringling zaczął skupywać większe cyrki konkurencyjne i w ten sposób nabył między innemi również słynny ongiś cyrk Barnuma, tworząc wielkie przedsiębiorstwo cyrkowe, zatrudniające zgórą półtora tysiąca personalu. Ostatnio Ringling nabył znowu pięć wielkich cyrków, między innemi znany cyrk Hagenbeck-Wallace. Przedsiębiorstwo jego zatrudnia obecnie około 7.000 osób i przedstawia wartość kilkuset miljonów dolarów.

ROZMAITOŚCI.

Słów kilka o Szwajcarji

Jeżeli mówimy o danym kraju, wówczas łączymy go natychmiast z jakąś twórczą specjalnością, którą zapisał się trwale w bilansie światowego dorobku gospodarczego, zajmując wyjątkowo wprost monopoliczne stanowisko. Mówiąc o Szwajcarji musimy oprócz charakterystycznej turystyki i gospodarstwa, wspomnieć przedewszystkiem o wyjątkowym rozwoju przemysłu zegarmistrzowskiego, który dał całemu światu idealny zegarek, szczyt precyzji i doskonałości.

U nas w kraju istniejąca reprezentacja największych szwajcarskich fabryk zegarków, wprowadziła na rynek nasz zegarek „SILVANA", który dzięki swym niepospolitym, niedościgniony zaletom przyjął się nadzwyczajnie, wypierając zwycięsko i bez trudu wszelkie inne wyroby. Bez krzykliwej reklamy narzucił się zegarek „Silvana" siłą swej istotnej wartości, łączącej w sobie zalety, które posiadać winien dobry zegarek: trwałośc, precyzyjność i taniość.

Kraj restauracyj, barów i mleczarń

Jedna szósta pożywienia, zużywanego w Stanach Zjednoczonych podawaną jest w lokalach publicznych. 17% jaj, mleka, masła, mąki, owoców, jarzyn etc. przechodzi przed spożyciem przez jakąś jadłodajnię. W samym Nowym Jorku 1 i ćwierć miljona dolarów dziennie płynie do restauracji, mleczarni, kawiarni. Przez lokale te dziennie przesuwa się około 2,000.000 ludzi, spożywających 3,000.000 obiadów, śniadań, kolacyj, podwieczorków. Nowojorskie restauracje zużywają dziennie 1.000 tonn pożywienia. Sztab wszystkich restauracyj razem wziętych liczy 100.000 osób, pobierających dziennie pensje w łącznej wysokości 280.000 dolarów, co stanowi 23% dochodu brutto. Dalszych 6% idzie na dzierżawę, co wynosi 75.000 dolarów dziennie, a 2% czyli 25.000 dolarów odkłada się na odnowienie inwentarza. Aby pokryć te koszta, restaurator dolicza 200%, czyli liczy klijentom trzykrotną cenę. Naturalnie, że procent ten zmiennym jest według rodzaju restauracji. Są takie, których regime wymaga 1.000% nadwyżki. Przeciętny rachunek wynosi 42 centy, 75 centów w restauracjach z obsługą, 34—38 centów w kawiarni, ale naturalnie kilkodolarowe rachunki są rzeczą bardzo częstą.

Nowy Jork zużywa dziennie 25.000.000 funtów lodu. Pomimo, że większość retauracyj daje klijentom chleb, bułki i masło, jako bezpłatny dodatek, wliczany do ceny innych potraw, dzienne zapotrzebowanie restauracyj Nowego Jorku wynosi bułek za 6.000 dolarów, a chleba za 30.000 dolarów.

Tragedja brzydkiej kobiety

W miejscowości Freiburg, na Śląsku niemieckim toczy się obecnie nader ciekawy proces przeciwko bankierowi Juljuszowi Waldmannowi, jego 38 lat liczącej córce Marjannie, kasjerowi Heinemu i buchalterce Schmidt — o krydę, defraudację depozytów i cały szereg innych oszustw. Śledztwo ustaliło szkodę na rzecz klijentów banku w kwocie 250.000 marek. Z tej kwoty córka bankiera, stara panna Marjanna rozdarowała 150.000 marek Marjanna Waldmann była wybitnie brzydka i dlatego szczodrobliwością chciała pozyskać sobie sympatję mężczyzn. Miała pełnomocnictwo i mogła dysponować funduszami banku, a stary ojciec nie troszczył się o interesy banku. Głównym faworytem brzydkiej panny był kasjer Heine, któremu podarowała około 46.000 marek. Młody ten człowiek nie miał żadnych skrupułów i kazał sobie płacić za każdą drobnostkę. Podczas wycieczek w okolice miasteczka zabierała ze sobą taki zapas podarunków, że musiano wynajmywać auta. Raz nawet wynajęto cały omnibus. Drugim faworytem był fryzjer, który otrzymał od brzydkiej Marjanny trzy ubrania, wielki zapas krawatów i złoty zegarek.

Freiburg jest małem miasteczkiem, liczącem 7000 mieszkańców. W dziurze tej brzydka kobieta zanudzała się na śmierć, a z powodu swej brzydoty nie cieszyła się sympatją. Chciała żyć i kochać, miała wprawdzie 100.000 marek posagu, ale była tak dalece brzydka, że nie znalazł się żaden amator, któryby się z nią ożenił. Ta jej tragedja popchnęła ją na drogę zbrodni. Teraz stanęła przed sądem, doprowadziwszy do ruiny starego swego ojca.

W kalejdoskopie prasy

RZĄD BEZ ABSOLUTORJUM

Pod tym tytułem pisze „Naprzód":

Mamy zdarzenie polityczne, które jest bez precedensu w historji nietylko państwa polskiego, ale wszystkich wogóle państw w świecie. **Najwyższa Izba Kontroli odmówiła rządowi absolutorjum za zamknięcie rachunkowe z wykonania budżetu państwowego za rok budżetowy 1927 28.** Coś podobnego zdarza się pierwszy raz i nigdzie kontrola państwowa nie dała żadnemu rządowi takiego wyraźnego wotum nieufności. Przekroczenia kredytowe wynoszą w tem zamknięciu rachunkowem 579 milionów złotych, a nadto 14 miljonów wydał rząd samolonie na co innego, aniżeli były uchwalone, wprowadzając na własną rękę, bez upoważnienia ze strony Sejmu, tak nazwane przez marszałka Piłsudskiego „luzy". Z tego powodu Najwyższa Izba Kontroli w swem drukowanem sprawozdaniu pisze:

„Kolegjum Najwyższej Izby Kontroli nie może postawić wniosku o udzielenie rządowi absolutorjum wobec tego, że powyższe wydatki, jako niezgodne z ustawą skarbową, wymagają legalizacji w drodze ustawodawczej".

„Naprzód" kończy:

Czy może istnieć i utrzymać się rząd obciążony odmową absolutorium ze strony Najwyższej Izby Kontroli?

Podobno sanacja zamierza na to wotum nieufności odpowiedzieć w poniedziałek 11 listopada zjazdem strzeleckim.

Dyktatura i kontrola są pojęciami z sobą niezgodnemi.

TRAKTAT Z NIEMCAMI

Na marginesie układu polsko-niemieckiego w sprawie wzajemnych roszczeń z tytułu należności swoich obywateli u strony przeciwnej — zauważa łódzka „Prawda":

Uregulowanie stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Niemcami i oparcie ich na takich podstawach, aby ani jedna, ani druga strona nie czuła się pokrzywdzoną, czy okpioną, będzie miało decydujący wpływ na kształtowanie się politycznych i sąsiedzkich stosunków pomiędzy oboma państwami. Niemcy muszą pogodzić się z tem, że w Polsce powstały pewne rzeczy, które zgóry przesądzają stanowisko Polski w kwestjach, uważanych w Niemczech za nieskończone. Atakowanie tych rzeczy na odcinku gospodarczym byłoby ze strony niemieckiej nierozsądnem prowokowaniem drogich sercom polskim ambicyj narodowych i państwowych, co zawsze musiałoby uniemożliwić wszelkie porozumienie. Dotyczy to zwłaszcza wszystkich spraw, związanych z korytarzem pomorskim i Gdynią. Niemcy muszą pogodzić się z tem, że Polska posiada dostęp do morza i własny port morski. Niedostrzeganie tej rzeczywistości i traktowanie Polski, jako hinterlandu niemieckich portów rokowań nie ułatwi.

Nowoczesne pielęgnowanie urody

W poprzednim artykuliku zaznaczyłem, iż w uniwersalności, to znaczy w kosmetyku, mającym rzekomo służyć skutecznie każdej właściwości cery, tkwi negacja wszelkiej logiki. Stąd to pochodzą spustoszenia nawet po użyciu uniwersalnego pudru lub mydła. Jeśli bowiem puder uniwersalny zawiera składniki odtłuszczające, wysuszy cerę prawidłową i suchą, a zatem zmarszczy ją jeśli zaś ma tylko własność „krycia" skóry, nie odda zgoła przysługi tłustej cerze. Dlatego wyróżniam **odtłuszczający puder higjeniczny** Dra Lustra, przeznaczony dla tłustej cery, natomiast polecam puder **egzotyczny** Dra Lustra osobom o prawidłowej i suchej cerze. Wiadomo, że tłustą cerę skłonną do połysku, porów i wągrów, niszczą wszelakie mydła oraz kremy. Cerę taką przeobraża się w prawidłową, przy pomocy mycia gorącą wodą i **proszkiem marmurowym „Miraculum".**

Dr. Z. B.

W. SOMERSET MAUGHAM.

Sniadanie

Spotkałem ją w teatrze. Kiwnęła mi przyjaźnie dłonią na znak, bym przy niej usiadł. Ale od chwili naszego pierwszego spotkania minęło już tyle czasu, że nie poznałbym jej, gdyby mi ktoś nie przypomniał jej nazwiska. Przywitała mnie radośnie:

— Nie widzieliśmy się całe lata! Jakże ten czas prędko minął! Pamięta pan, wówczas zaprosił mnie pan na śniadanie?

Czy pamiętałem?

Było to przed laty dwudziestu. Mieszkałem w owym czasie w Paryżu w quartier latin w małym pokoiku, którego okna wychodziły na cmentarz i z trudem zarabiałem na skromniutkie utrzymanie. Napisała do mnie, winszując mi jednej z moich książek. Odpowiedziałem z podziękowaniem. Wkrótce otrzymałem od niej nowy list. Będzie przejazdem w Paryżu i pragnie się ze mną spotkać, ale ponieważ czas jej jest ściśle wyliczony, więc proponuje mi we wtorek w południe spotkanie w restauracji Foyota; czy zechcę ją tam zaprosić na śniadanie?

Ceny restauracji Foyota, w której jadają senatorowie, znacznie przewyższały moje możliwości finansowe, ale byłem jeszcze zbyt młody na to, aby móc odmówić kobiecie. Mam zresztą wrażenie, że mężczyźni uczą się tej sztuki odmawiania kobietom dopiero wówczas, gdy kobietom odmowa ta jest całkiem obojętna.

Miałem w owej chwili jeszcze osiemdziesiąt franków, za które musiałem przeżyć do końca miesiąca. Obliczyłem w myśli, że skromne śniadanie u Foyota nie będzie chyba więcej kosztowało, niż piętnaście franków. Oszczędzając na drobnych wydatkach dociągnę jakoś do pierwszego. Odpisałem więc mojej damie, że czekam na nią u Foyota we wtorek o wpół do pierwszej. Dama okazała się starszą, niż przypuszczałem, więc zamiast mnie zachwycić, zaimponowała mi. Była bardzo rozmowna, a zęby jej błyszczały olśniewająco.

Widok jadłospisu zaskoczył mnie: ceny okazały się o wiele wyższe, niż przypuszczałem. Ale zaraz się uspokoiłem.

— Nie jadam nic w południe, — oświadczyła dama.

— Ach, co też pani mówi, — zaprzeczyłem wspaniałomyślnie.

— Jadam najwyżej jedną potrawę. Według mnie wszyscy ludzie zadużo jedzą. Może wezmę małą porcję ryby? Nie wiem, czy mają tu łososie?

Nie był to sezon łososi i nie było ich w jadłospisie; spytałem więc maitre d'hotela: właśnie nadszedł świeżutki łosoś, pierwszy w tym roku. Zamówiłem go.

— Czy pani zje coś, zanim łosoś będzie gotów? — spytał maitre d'hotel.

— Nie, — odparła pani niepewnym głosem, — jadam zawsze tylko jedno danie. Chyba że wezmę trochę kawioru. Kawior się nie liczy.

Serce mi się ścisnęło. Kawior! Najdroższa potrawa! Ale po bohatersku zamówiłem kawior. Dla siebie wybrałem najtańsze danie z całego menu: kotlet barani.

— Źle pan robi, napychając sobie żołądek mięsem, — powiedziała moja towarzyszka. — To szkodzi zdrowiu.

Kelner spytał, co będziemy pili.

— Nigdy nie pijam nic do śniadania, — powiedziała dama.

— Ani ja, — dorzuciłem uradowany.

— Oprócz białego wina, — dokończyła. — Te wina francuskie są takie lekkie. Pomagają do trawienia.

— A więc, co pani pozwoli? — spytałem niemal z rozpaczą.

— Wie pan, — powiedziała mi z uśmiechem. — Nie jadam nigdy o tej porze jarzyn, ale gdyby tu mieli szparagi z gatunku „olbrzymich", skosztowałabym chętnie. Mówiono mi, że w Paryżu przyrządzają je wyśmienicie.

Zadrżałem. Widywałem niekiedy w wykwintnych sklepach gastronomicznych ten gatunek szparagów, o których mówiła i zawsze przerażała mnie ich cena. O tej porze roku musiały kosztować majątek.

— Pani się pyta, czy macie szparagi? — spytałem kelnera.

Skoncentrowałem całą moją wolę, by wpłynąć na odmowną odpowiedź kelnera. Ale nie udało się. Szeroki uśmiech zajaśniał na jego twarzy i oświadczył z triumfem, że właśnie nadeszły wspaniałe wprost okazy.

Zamówiłem jedną porcję.

— A pan nie chce?

Odpowiedziałem, że nie jadam szparagów.

— Popsuł pan sobie apetyt tem onydnem mięsem, — odparła.

Czekaliśmy na szparagi. Drętwiałem z przerażenia na myśl, że nie wystarczy mi pieniędzy na zapłacenie rachunku. O tem, żeby zostało mi coś do

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— DWA OSTATNIE WYSTĘPY B. BELLERINY I CH. SCHNAJERA w Krak. Teatrze Żydowskim. Dziś w niedzielę 8'30 wiecz. ostatni występ znakomitych artystów B. Belleriny i Ch. Schnajera w świetnej sztuce F. Bimki „Ukryte moce", przyjętej entuzjastycznie na wczorajszej premjerze Dziś o 3'30 pop. po cenach zniżonych „Dzieci nie zapominają" Z. Libina. Bilety do nabycia od 10-tej rano przez cały dzień przy kasie teatru.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę popołudniu gra Stefan Jaracz po raz pierwszy na przedstawieniu po cenach popularnych, „Pana Brotonneau". Wieczorem powtórzenie „pieśni dramatycznej" J. Wiśniowskiego „Wiatr od pól", która grana też będzie w poniedziałek na uroczystem przedstawieniu z okazji święta 11 listopada, oraz we czwartek, dnia 14 bm. Repertuar przyszłego tygodnia złożony będzie ponadto z trzech przedstawień popularnych, przez teatr pragnie dać możność jaknajszerszym sferom ujrzenia ostatnich sukcesowych nowości a mianowicie we wtorek „Adwokat i róże", w środę „Pan Brotonneau" obie z udziałem Stefana Jaracza, zaś w piątek „Mysz kościelna".

— TEATR REWJI „GONG" RAJSKA 12. Dziś w niedzielę premjera wesołej rewji „Pst, pst, dziewuszko!" z udziałem nowo zaangażowanych sił. W programie szereg fascynujących piosenek, wesołych skeczów i barwnych tańców. Niezależnie od tego podczas programu wyświetlane będą zdjęcia z pierwszego dnia konkursu fotogeniczności. Dziś w niedzielę 3 przedstawienia o g. 5, 7 i 9 w.

— KONCERT RAFAŁA LANESA, znakomitego czelisty, chlubnie znanego już naszej publiczności ze zeszłorocznego występu, odbędzie się w Krakowie dziś tj. w niedzielę 10 bm. w Starym Teatrze. Bogaty program tego koncertu obejmuje kompozycje o wysokiej wartości muzycznej. Przy fortepjanie pianista wiedeński dr. Aleksander Klahr.

— MAURYCY ROSENTHAL, sławny pianista-wirtuoz, Lwowianin, o którego artyzmie prasa zagraniczna pisze zawsze w słowach zachwytu, wystąpi w naszem mieście tylko jeden raz, a to we środę 13 bm. w Starym Teatrze. Dotychczasowa sprzedaż biletów świadczy o wielkiem zainteresowaniu się naszej publiczności tym koncertem.

— SALA BOLOŃSKIEGO. Jutro w poniedziałek 11 bm. Jan Dahmen światowej sławy skrzypek- wirtuoz.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela: 3 pop. „Dzieci nie zapominają" (ceny zniżone); 8'30 wiecz. „Ukryte moce".

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Niedziela: pop. „Pan Brotonneau" z udz. St. Jaracza (ceny zniżone); wiecz. „Wiatr od pól".

Poniedziałek: „Wiatr od pól" (uroczyste przedstawienie w dniu Święta Niepodległości).

TEATR REWJI „GONG" RAJSKA 12

Niedziela: 5 pop. „Hollywood w Krakowie o 7 wiecz. „Pst, pst, dziewuszko!"

Poniedziałek: „Pst, pst, dziewuszko" .

Wiadomości z kraju

POWRÓT Z POLOWANIA REPREZENTACYJNEGO

W dniu 10 bm. o godz. 9-tej rano powraca do Warszawy z reprezentacyjnego polowania na bażanty w lasach państwowych Komory Cieszyńskiej p. Prezydent Rzeczypospolitej wraz ze wszystkimi zaproszonymi gośćmi.

PÓŁ MILJONA KILOMETRÓW W POWIETRZU

W dniu 8 bm. pilot Polskich Linij Lotniczych „Lot" p. Kazimierz Burzyński, prowadząc samolot na linji Lwów—Warszawa, ukończył pół miljona kilometrów, które przebył w powietrzu w służbie pilota komunikacyjnego.

P. Burzyński jest pierwszym pilotem w Polsce, który tę olbrzymią drogę powietrzną, równającą się podróży na księżyc wraz z trzema okrążeniami kuli ziemskiej, przebył w powietrzu.

Dzielny pilot tę odległą drogę podobłoczną przebył w codziennych lotach, bez narażenia żadnego z powierzonych mu pasażerów na jakikolwiek szwank na zdrowiu, bez zagubienia lub uszkodzenia jakiejkolwiek przesyłki.

Powyższy jubileusz jest najlepszym dowodem pełnego bezpieczeństwa naszej komunikacji powietrznej, a fakt, że jubilat czuje się jaknajlepiej, świadczy o tem, że żegluga powietrzna jest zdrowa i mietylko nie wpływa ujemnie na organizm, a przeciwnie, hartuje go.

CMENTARZ DLA BEZWYZNANIOWCÓW W WARSZAWIE.

W Warszawie powstał pierwszy cmentarz dla bezwyznaniowców. Zgodnie z uchwałą rady miejskiej, cmentarz ten powstanie na peryferjach miasta. Będą tam również chowani mahometanie, buddyści i in.

SZKARLATYNA W RZESZOWIE

Zarządzeniem miejscowego starostwa zostały w Rzeszowie zamknięte przed kilku dniami wszystkie szkoły powszechne z powodu epidemji szkarlatyny. Ostatnio w jednym tylko dniu zanotowano ponad 25 wypadków zachorowań. Do rozszerzenia się epidemji przyczynił się brak lekarza szkolnego. (A. W.)

UŁASKAWIENIE MORDERCY

Wyrokiem sądu przysięgłych we Lwowie skazany został Jan Krzaczkowski na karę śmierci przez powieszenie za zamordowanie w Uhnowie żydowskiej rodziny Handów. Prezydent Rzplitej ułaskawił Krzaczkowskiego, zmieniając mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

TRUP KOBIETY W KOSZU

Na stacji kolejowej w Brześciu nad Bugiem jakiś mężczyzna usiłował wrzucić do wagonu pociągu odchodzącego w stronę Warszawy wielkich rozmiarów kosz. Kolejarze, którym wydało się to podejrzane, wszczęli alarm. Nadbiegli policjanci przytrzymali osobnika. W koszu leżały zwłoki zamordowanej kobiety. Zamordowaną okazała się 22-letnia Rozalja Banasiówna, prostytutka. Aresztowany mężczyzna nazywa się Zygmunt Maciejowski Maciejowski, z zawodu piekarz żył ostantio ze stręczycielstwa kobiet do nierządu. Banasiówna była jego ofiarą. W czasie sporu zastrzelił on Banasiównę, zwłoki włożył do kosza i usiłował wrzucić do wagonu.

„NIE BIJ KOBIETY NAWET KWIATEM..."

Sąd okręgowy w Chojnicach skazał urzędnika prywatnego Wład. Teskę na 1 miesiąc więzienia za uderzenie na balu w twarz pewnej panny, która nie chciała z nim tańczyć.



General-zbrojmistrz Galgotzy, najstarszy i najpopularniejszy oficer b. armji austro- węgierskiej, o którego zgonie onegdaj donieśliśmy

końca miesiąca, nie mogłem już nawet marzyć. Jakież to będzie upokorzenie, jeśli będę zmuszony pożyczyć na zapłacenie rachunku od mojej towarzyszki! Zdecydowałem się, że jeśli rachunek będzie przewyższał sumę przezemnie posiadaną, zanurzę rękę w kieszeni i zerwę się z krzykiem, że mnie okradziono.

Podano szparagi. Były olbrzymie, pachnące i apetyczne. Woń przyrumienionego masła drażniła mi nozdrza. Patrzałem z nienawiścią na nędznicę Jeden po drugim olbrzymi szparag znikał w jej chciwych ustach. Po chwili nie było już ani jednego.

— Napije się pani kawy? — spytałem.

— Chętnie. Ale tylko z kremem Isigny.

Było mi już wszystko jedno. przestałem liczyć i zamówiłem dwie filiżanki kawy.

— Właściwie, — mówiła, pochłaniając krem, — należy zawsze wstawać od stołu niezupełnie nasycony.

— Czy pani jest jeszcze głodna? — spytałem słabym głosem.

— Ach, nie, ja jestem już przyzwyczajona. Nigdy o tej porze nic nie jadam. Rano piję kawę, wieczorem jem dobry obiad, ale w południe zadawalam się odrobiną.

W tej chwili wydarzyła się nowa katastrofa. Podczas gdy piliśmy kawę, maitre d'hotel ze swoją obłudną twarzą zbliżył się do nas z pełnym koszykiem brzoskwiń. Miały dziewczęcą świeżość i żar włoskiego słońca. Ale nie był to sezon brzoskwiń i Bóg jeden wiedział, ile mogły kosztować. Dowiedziałem się jednak ceny bardzo prędko, gdyż towarzyszka moja, wciąż nie przerywając rozmowy, z roztargnieniem wzięła jedną, największą.

— Widzi pan, — powiedziała, — nasycił się pan tą olbrzymią porcją mięsa i nie może pan już nic więcej jeść (mój biedny, mały kotlecik...), a ja tylko coś niecoś skubnęłam i dlatego zjem teraz z przyjemnością ten piękny owoc.

Podano mi rachunek. Wystarczyło mi na szczęście pieniędzy, ale na napiwek zostało już niewiele.

Wzrok jej spoczął na trzech frankach, które zostawiłem dla służby i widziałem, że uważa mnie za skąpca.

Wychodząc z restauracji, pomyślałem, że mamy 5-go, a do końca miesiąca nie wydostanę żadnego ani grosza.

— Niech pan posłucha mojej rady. — powiedziała ściskając mi dłoń na pożegnanie. — Nigdy więcej nie trzeba jadać w południe, jak jedno danie.

— Pójdę jeszcze dalej, szanowna pani, — odparłem, — dziś nie będę wcale jadł obiadu.

— Figlarz z pana! — zawołała, wskakując do taxi. — Figlarz!

Ale Bóg jest dobry i sprawiedliwy. Nie jestem mściwy z natury, miałem jednak jeszcze chwilę radości w życiu.

Gdy ją spotkałem po dwudziestu latach, ważyła 150 kilo.

KRONIKA

Wschód słońca 6 m. 46	Listopad 10 Niedziela 7 Marcheszwan 5690	Zachód słońca 15 m. 56

Gmina m. Krakowa zaciąga pożyczkę 2 miljonów zł. w „Feniksie"

Posiedzenie Rady m. Krakowa, zwołane na najbliższy czwartek, 14 bm., rozpatrzy m. in. wniosek prezydjum miasta o zaciągnięcie przez gminę pożyczki w Towarzystwie asekuracyjnem „Fenix" we Wiedniu. Towarzystwo to przyrzekło udzielić gminie pożyczki w wysokości 2 miljonów złotych, przyczem na poczet tej sumy ma wypłacić gminie jeszcze w ciągu r. 1929 kwotę 700.000 zł. Doliczenie dalszych kwot aż do wyczerpania całej sumy 2 miljonów zł., nastąpi sukcesywnie od r. 1930 w kwotach, odpowiadających 10 proc. wszystkich łokat funduszu ubezpieczeniowego Towarzystwa w danym roku, a to na mocy warunków, ustalonych przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń. Pożyczka ta wedle planu prezydjum miasta zostanie obrócona na wydatki, przewidziane w budżecie nadzwyczajnym na rok 1929/30. Pożyczka zaciągnięta zostaje w złotych w złocie na 7 procent rocznie, a czas trwania wynosi dla każdej raty 5 lat, przyczem gminie przysługuje prawo wcześniejszej spłaty długu za poprzedniem jednomiesięcznem wypowiedzeniem. Wypłata pierwszej raty na rok bież. w kwocie 300.000 zł. już nastąpiła na mocy uchwały połączonych sekcyj, działających podczas feryj, imieniem Rady miejskiej. Obecnie ma Rada miejska zatwierdzić dalsze dwie raty po 200.000 zł., z czego 300.000 zł. przeznaczonych zostanie na budowę IV-go mostu, a 100.000 zł. na budowę baraku dla bezdomnych.

Nadto Rada miejska rozpatrzy wniosek o przystąpienie gminy do Wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego Opieki Społecznej oraz o udzielenie żyra pożyczce wekslowej w kwocie 1 miljona złotych, zaciągnąć się mającej przez Elektrownię miejską w Banku Handlowym na pokrycie nadzwyczajnych wydatków Elektrowni.

Remont i nadbudowa budynków szkolnych w Krakowie

Onegdaj odbyło się posiedzenie sekcji skarbowej i szkolnej Rady m. Krakowa pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Schneidra. Sekcje przyjęły wniosek na Radę miejską w sprawie kredytu dodatkowego na remont dwóch szkół powszechnych, przy ul. Smoleńsk i Loretańskiej, które obecnie oddała gminie Akademja Górnicza po siedmioletniem ich użytkowaniu. Według umowy z rządem wydatek gminy będzie zwrócony przez rząd. Następnie przewodniczącym sekcji szkolnej wybrano wiceprezydenta Dra Schneidra, a zastępcą ks. kan. Masnego. Sekcja przyjęła sprawozdanie wydziału szkolnego o robotach w budynkach szkół powszechnych w ubiegłym sezonie budowlanym oraz przyjęła wniosek w sprawie skanalizowania i budowy ustępów spłukiwanych w 2-ch budynkach szkolnych przy ul. Mazowieckiej. W dalszym ciągu sekcja uchwaliła przeznaczyć na pomieszczenie szkoły X-tej dotychczasowy budynek tejże szkoły przy ul. Loretańskiej 18, z tem jednak ograniczeniem, że w budynku tym w godzinach porannych tymczasowo znajdzie pomieszczenie państwowe dwuletnie „Pedagogium" aż do uzyskania przezeń innego lokalu, o co właśnie Kuratorjum zabiega. Wkońcu sekcja przyjęła wniosek Magistratu w sprawie przystąpienia w leci przyszłego roku do nadbudowy III. p. szkoły św. Scholastyki, św. Kingi i I. p. w szkole na Łobzowie oraz o ile starczą fundusze nadbudowy I. p. w Dąbiu.

Przygoda szofera autobusu tramwajowego

Wszystkiemu winno błoto na przedmieściach...

Dnia 8 bm. doniesiono do IV. komisarjatu policji, że tegoż dnia szofer autobusu tramwajowego Leon Ciurla, zam. przy ul. Podgórskiej 13 został na końcowej stacji w Dąbiu napadnięty przez nieznanego sprawcę i okradziony z posiadanych pieniędzy. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że szofer Ciurla jadąc autobusem ul. Grzegórzecką, obryzgał błotem przechodnia Stefana Chabowskiego, rzeźnika, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 117, który udał się na stopnie na końcową stację w Dąbiu i wszczął z tego powodu awanturę z szoferem Ciurlą. Chabowski uderzył Ciurlę kilka razy oraz zrzucił wiszącą obok Ciurli w autobusie torbę z pieniądzmi, przyczem część pieniędzy (bilon) rozsypała się po autobusie i ziemi. Wówczas szofer Ciurla wybiegł z autobusu i ukrył się przed Chabowskim w jednym z pobliskich domów, a wróciwszy po chwili odjechał do Krakowa. Według zapodania Ciurli, po zebraniu rozsypanych pieniędzy w autobusie stwierdził brak kwoty 6 zł. Za Chabowskim, który zbiegł zarządzono poszukiwania.

— **DZIŚ W NIEDZIELĘ DYŻURUJĄ NASTĘPUJĄCE APTEKI:** przez cały dzień i wnocy: Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja Krółewska 5, Dietla 76; do g 8lmej wieczór: Rynek A—B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 1 (Dębniki), Krakowska 9.

—•—

— **Z POWODU ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI** odbędą się jutro, w poniedziałek 11 bm. staraniem krakowskiej gminy żydowskiej dwa uroczyste nabożeństwa: jedno o godz. 9-tej w świątyni postępowej dla młodzieży, a drugie o godz. 9'30 w starej synagodze.

— **PKO. I BANK POLSKI.** Pocztowa Kasa Oszczędności komunikuje, że w związku ze świętem niepodległości kasy i biura PKO. czynne będą w dniu 11 listopada br. do godz. 12-tej.

Bank Polski zawiadamia, że w dniu 11 bm. czynne będą w Centrali i Oddziałach tylko do godziny 12 kasy wekslowe oraz przyjmowane wpłaty jakoteż uskuteczniane wypłaty z rachunków żyrowych.

— **NA FUNDUSZ POMOCY DLA POSZKODOWANYCH W PALESTYNIE** (przez Keren Kajemeth) złożyli w Jasiennicy Rasielnej: Jakób Neuss 10 zł, Juda Parnass 5 zł, Ozjasz Majerowicz 5 zł i A. Klang ze Lwowa 5 zł, resztę stanowią datki 4, 3 i 1 złotowe (zebrali Pikas Feit, Rachela Feitówna, S. Neussówna i Regina Reichówna).

— **WALNE ZEBRANIE SZEKLOWCÓW.** We wtorek 12 bm. odbędzie się w lokalu Zw. Żyd. Ml. Akad. „Haszachar Przedświt", Stradom 15, I. p. of. o g. 8-ej wiecz. Walne Zebranie Szeklowców ogólnej Organizacji Sjońskiej w Krakowie, na które wszystkich płatników podatku partyjnego zaprasza Komitet Lokalny Organizacji Sjońskiej.

— **RABIN SZAPIRO W KRAKOWIE.** Przywódca Agudy, rabin piotrkowski b. poseł Meir Szapiro wygłosi dziś w niedzielę o g. 6 popol. w wielkiej sali kahału referat n. t. „Historyczne znaczenie jeszywy lubelskiej". Krakowska organizacja „Agudy" przygotowuje uroczyste przyjęcie rab. Szapiry, który zajmie się w Krakowie propagandą na rzecz jeszywy lubelskiej.

— **KONSULAT AUSTRJACKI W KRAKOWIE** donosi, że w dniu 12 bm. z powodu austrjackiego święta narodowego biura konsulatu będą zamknięte.

— **USZKODZENIE SKRZYNEK LISTOWYCH.** Nieznani sprawcy wyciągają przy skrzynkach pocztowych w Krakowie tabliczki kontrolne, wskazujące godziny ich opróżniania, przez wyważanie tych tabliczek z ramek automatycznych lub uszkadzają je przez porysowanie ich ostremi narzędziami.

Przepada przez to miesięcznie około 80 tabliczek w ten sposób wyciąganych, a około 60 uszkodzonych. Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie prosi publiczność o opiekę nad skrzynkami pocztowemi we własnym interesie publiczności i w interesie Skarbu Państwa.

— **MUMPS I KOKLUSZ** grasują ostatnio w Krakowie. Miejski urząd zdrowia zanotował 14 wzgl. 13 wypadków tych chorób w ub. tygodniu. Nadto zgłoszono 9 zachorowań na szkarlatynę, 8 na ospę wietrzną, 6 na dyfterję, po 5 na różę i odrę, 4 na tyfusz brzuszny i 1 na czerwonkę.

— **WENTA NA KOLONJE WAKACYJNE.** Dziś w niedzielę popołudniu, odbędzie się loterja fantowa na plantach pod „Pawilonem" na dochód kolonji wakacyjnych uczenic Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego żeńskiego. Przygrywać będzie muzyka wojskowa.

— **POD ZARZUTEM DZIAŁALNOŚCI KOMUNISTYCZNEJ.** Policja komunikuje: W związku z zamierzonemi wystąpieniami komunistycznemi z okazji 12-tej rocznicy rewolucji rosyjskiej, aresztowały organa wydziału śledczego w Krakowie techników komunistycznych Natana Ettingera, robotnika zam. przy ul. Szerokiej 34, Reginę Weisbart bez określonego zajęcia zam. przy ul. Kalwaryjskiej 14, Salę Gotlieb, bez określonego zajęcia zam. przy ul. Szerokiej 34 i Abrama Nortmana pomocnika krawieckiego zam przy ul. Szerokiej 38 w chwili, gdy z kilkoma transparentami komunistycznemi wyruszyli na miasto celem ich rozwieszenia Ettinger targnął się na funkcjonarjusza policji z zamiarem uniemożliwienia aresztowania, a ubezwładniony uderzył w ton płaczliwy, błagając, by go puszczono, gdyż niedawno opuścił więzienie. Następnie organa wydz. śledczego w Krakowie przyaresztowały Gitlę Weisbart false Goldziuk bez określonego zajęcia zam. przy ul. Kalwaryjskiej 14 oraz Maurycego Holzera false Ungera, brata Leona pomocnika malarskiego zam. przy ul. Długosza 25 w chwili, gdy przed szkołą na ulicy Wąskiej rozpoczęli rozdawać odezwy komunistyczne uczniom kursów dokształcających. Aresztowanych odstawiono do sądu okręgowego.

— **OKRADZENIE URZĘDU POCZTOWEGO.** Nieznani sprawcy włamali się onegdajszej nocy po urwaniu kłódki i otwarciu zamku wytrychem lub dobranym kluczem do kancelarji Urzędu Pocztowego w Oleśnie, skąd skradli małą żelazną kasę podręczną, w której znajdowały się trzy listy wartościowe a to: 1 na 50 franków, drugi na 50 Mk. niem. i trzeci na 100 zł oraz gotówka 1066 zł, listy polecone i zagraniczne i pieczątki urzędowe. Sprawcy rozbili kasę na polu i zabrali z niej gotówkę zaś listy, pieczęcie i rozbitą kasę wrzucili do rowu.

— **NA PRZEJEŹDZIE KOLEJOWYM** w Czyżynach najechana została przez pociąg osob. Nr. 6472 cofający się z Mogiły do Czyżyn furmanka Mikołaja Prusaka z Kościelnik. Wskutek najechania tylna część wozu została zupełnie zniszczona. Właściciel odniósł lekkie obrażenie na ciele a jadąca nim Marjanna Piskorz (lat 67) z Kościelnik, odniosła ranę tłuczoną nad prawem okiem oraz kontuzje na całem ciele. Ranną przewiozła motorówka do szpitala w Krakowie. Winę ponosi poszkodowany, który nie uważał przy przejeździe Rampy na przejeździe brak.

— **WŁAMANIE.** Westfalewicz Stanisław, właściciel składu węgla zam. przy ul. Krowoderskiej 41 zgłosił, że onegdaj między godz. 17 a 18 dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha, skąd skradł mu żelazną kasetkę z kwotą 400 zł, biżuterją, oraz wartościowemi papierami. Ogólna szkoda wynosi 6.500 zł. Dochodzenia w toku.

— **„PRZEPIŁ" KONIA.** Widlak Franciszek rolnik z Witkowic pow. Kraków zgłosił do policji, że dnia 8 bm. o godz. 15-tej w czasie kiedy on przebywał w restauracji nieznany sprawca skradł mu z targowicy na Zabłociu klacz wartości 100 zł.

— **ZATRUCIE KIEŁBASĄ.** W piątek wieczór zawozwane zostało pogotowie ratunkowe na ul. Lipową do Jana Gucha (lat 24) robotnika i żony jego Władysławy (lat 20), którzy jak stwierdził lekarz, doznali zatrucia kiełbasą. Po udzieleniu pomocy lekarskiej pozostawiono ich opiece domowej. Według zapodania Guchowej, kiełbasa zakupiona była w sklepie masarskim Sokołowskiej przy Rynku Podgórskim.

— **Z WOZU KOLEJOWEGO.** Onegdajszej nocy dostali się niewyśledzeni sprawcy do trzech wozów kolejowych na dworcu w Krakowie i z jednego z nich skradli jeden bal sukna, wartości 600 zł. Dochodzenia w toku.

— **PORANIŁ POLICJANTA.** Gajewski Mieczysław (lat 22) robtnik, zam. przy ul. Gnieźnieńskiej 14, aresztowany został za ciężkie uszkodzenie ciała na posterunkowym policji w czasie doprowadzenia do komisarjatu brata tegoż za opilstwo.

— **Z KRONIKI ARESZTOWAŃ.** Kociołek Andrzej (lat 50) aresztowany został za kradzież palta wartości 100 zł na szkodę Szyfry Kleina, handlarza, zam. przy ul. Dietla 67. — Woźniak Józef (lat 40) zam. przy ul. Wąskiej 4 i Bruzda Józef (lat 52) aresztowani zostali za kradzież butów na tandecie na szkodę Rózi Fuchs, handlarki, zam. przy ul. Szerokiej 30 oraz na szkodę Lewka Neuholza, zam. przy ul. Miodowej 15. — Bobek Anna (lat 47) zam. w Gaju pow. Kraków, aresztowana została za kradzież materji wartości 15 zł w sklepie na szkodę Fani Reicher przy ul. Krakowskiej 5. — Schreier Józef Wolf (lat 19) aresztowany został za kradzież palta wartości 100 zł na szkodę Szyji Marmur handlarki, zam. przy ul. Siennej 14. — Łabędzka Janina (lat 15) służąca aresztowana została za kradzież kwoty 350 zł na szkodę swej służbodawczyni Reginy Nebenzahl zam. przy ul. Szerokiej 7 — Mastalerz Marja lat 21 zam. przy pl. Nowym 1. 7 aresztowana została za ciężkie uszkodzenie ciała na osobie matki swego męża Franciszki Mastalerz.

—o—

— **ZJEDNOCZENIE KOBIET ŻYDOWSKICH** (Rynek gł. 29). Dziś w niedzielę o godz. 8'30 zebranie towarzyskie. Współudział przyrzekły: pp. Kohnowa, dr. Stillerowa i p. Zimmermannowa. Goście mile widziani.

— **BNEJ SJON** (Zielona 17). Dziś ostatni dzień rejestracji członków. Wpisy członków przyjmuje się codziennie w godz. 8—9'30 w.

Niema już brzydkich kobiet na świecie!

(si) Niedawno czytałem, że żydowski psycholog i profesor uniwersytetu w Cambridge A. Robak wydał nowe dzieło pt. „Wpływ żydostwa na kulturę świata". Dzieło to, poświęcone pamięci Zangwilla, Mendelsohna, a ze żyjących Bergsona, Husserla i innych sławnych ludzi pochodzenia żydowskiego, zawiera między innemi rozdział zatytułowany: „Czy psychoanaliza jest żydowskiego pochodzenia?" Nie czytałem tej książki profesora Robaka i nie wiem, do jakich dochodzi konkluzyj. Pytanie wydaje mi się jednakowoż nieco dziwne, bo twórcami psychoanalizy byli przecież Żydzi. Ciekawą jest rzeczą, że jeśli psychoanaliza napotkała i napotyka jeszcze teraz na duży opór, dzieje się to właśnie dlatego, że się ją uważa za żydowską koncepcję. Świadczy o tem np. bardzo ciekawa powieść żydowsko- amerykańskiego pisarza A. Lewinsohna, wydana niedawno w niemieckiem tłumaczeniu pt. „Das Erbe im Blut". Jest to wnikliwa psychoanaliza fenomenu asymilacji, przyczem autor posługuje się metodą psychoanalizy. Do tej książki niebawem obszernie wrócimy, a teraz chcielibyśmy niejako tylko nawiasowo zaznaczyć, że Lewinsohn konstatuje niepopularność psychoanalizy w Ameryce tylko dlatego, że uważają ją za produkt ducha żydowskiego. Nasi „sanatorzy" aryjskiego świata powinni rozszerzyć zakres swych zainteresowań i powinni zaatakować psychoanalizę jako ofenzywę żydostwa na duszę aryjską. Jeśli się to dotychczas nie stało, to tylko dlatego, że my tu w Polsce jesteśmy zanadto jeszcze zacofani, a psychoanaliza, która wszędzie w Europie niezwykle żywo zajmuje umysły, u nas w Polsce jest prawie zupełnie nieznana.

Cokolwiekbądź jednak sądzi się o psychoanalizie, każdy nieuprzedzony badacz przyznać musi, że psychoanaliza pogłębiła naszą wiedzę o ludzkiej duszy, odkryła niejedno źródło choroby i niejedno też wyszukała nam na te choroby lekarstwo. Krótko i węzłowato: psychoanaliza jest wielkiem dobrodziejstwem dla ludzkości.

By to uzasadnić, pozwolimy sobie na małą wycieczkę w dziedzinę napozór już nie tak bardzo poważną a jednak dozwalającą nam wglądu w istotę naszej kultury. Przed kilku dniami wyszedł „Almanach psychoanalizy" we Wiedniu. Znajdujemy tam rozmaite bardzo ciekawe prace, a między innemi studjum dra Fritza Wittelsa pt. „Kindweib", die grosse Mode". Autor wywodzi, że najpopularniejszym jest typ kobiety, którą nazwać możemy „das Kindweib". Cechą tego typu jest ukochanie piękna. „Das Kindweib" tj. kobieta—dziecko chce być zawsze piękna i dlatego stara się ludzkości narzucić nowe niejako spojrzenie na świat. Niebezpieczeństwem dla pięknej kobiety jest macierzyństwo, mogą też być niem i inne obowiązki natury społecznej. Przezwyciężeniem tych trudności ma być właśnie kobieta—dziecko. Dawniej kobiety się zadręczały, by pokonać w sobie popędy zmysłowe, teraz się zadręczają, głodząc się, by zachować linję. Dawniej obawiali się mężczyźni, ponieważ męski egoizm może zdemolować system ochrony kobiety, jakim jest małżeństwo. Obecnie nie obawiają się już więcej, ponieważ mężczyzna stracił swe znaczenie, ponieważ kobieta chce się teraz więcej podobać sobie, aniżeli mężczyźnie. Kobieta jako narcyz — oto formuła.

Ta nowa jednakowoż „moda" ma też i swoją dobrą stronę. Kobieta odkryła, że niema brzydkich kobiet. Każda kobieta może być tak piękną jak sobie tego życzy. Dawniej często młode kobiety zatruwały sobie i swym rodzinom życie, uważając się za brzydkie, odmawiając sobie wszelkiej możliości przyciągania mężczyzn, a teraz i brzydka kobieta posiada szukę podobania się. Żyjemy w epoce sportu, który wydobywa z ciała ukryte w niem walory. W każdej kobiecie istnieje coś pięknego, a to swoje specyficzne piękno potrafi kobieta udoskonalić, uczynić je widocznem i zmusić nas, byśmy je spostrzegli i o wszysktiem innem zapmonieli. Wielkie oko, ładne usta, zgrabna nóżka stają się punktem wyjścia nowej strategji podobania się. Jest to narcyz, ale nieszkodliwy. Wszak Goethe jeszcze twierdził, że człowiek, jeśli się samemu sobie podoba, potrafi się podobać i innym ludziom.

Dzięki psychoanalizie nauczyła się kobieta inaczej obchodzić się z wrodzonemi sobie zaletami ciała i umysłu. Powiedźcie więc teraz, czy psychoanaliza nie jest dobrodziejstwem ludzkości?..

―

Z MODY.

Walka o długą suknię

W świecie mody rozgorzała zacięta walka o długą suknię. Twórcy mody starają się wprowadzić coraz to dłuższą linję — nasze panie jednak zbyt ciężko musiały walczyć o krótką suknię, by tak łatwo z niej zrezygnować miały. Wszak pamiętamy, jak to niedawno oburzali się rozmaici moralizatorzy na tę mało kobiecą, ale tak wygodną, krótką suknię, zarzucali jej, że jest mało estetyczną, a teraz ci sami ludzie są zwolennikami właśnie tej zgrabnej, krótkiej sukni.

Nic też dziwnego, że krótka linja nadal się utrzymuje, jedynie tylko w największych magazynach paryskich pojawiają się tu i ówdzie toalety długie, powłóczyste.

Na pewien kompromis zgodziły się nasze panie w stosunku do sukni wieczorowej. Wybrały mianowicie drogę pośrednią, tzn. obecne suknie wieczorowe są nierówne, w tyle lub po bokach silnie przedłużone. Opadając w długich, nierównych kloszach, robi taka suknia wrażenie nadzwyczaj efektowne, przytem bardzo eleganckie, mimo fantazyjnych linji.

Nasza dzisiejsza rycina przynosi kilka takich, pełnych szyku toalet, o charakterze wybitnie wieczorowym.

Oto np. model A), to komplet oryginalny przez zestawienie pstrych kolorów sukni z solidnym czarnym kolorem płaszcza. Suknia szczególnie w tyle silnie przedłużona, jest dość widoczna z pod czarnego, aksamitnego płaszcza, a wykonana z lila jedwabiu lub georgetty, ślicznie odbija od ciemnego tła aksamitu. Płaszcz jest bardzo efektowny, przez stuartowski futrzany kołnierz, który jako zakończenie opada z przodu aż do samego dołu. Szerokie, raglanowe rękawy są tem samem futrem wykończone. Niekiedy stosuje się płaszcz w swej zasadniczej linji dolnej do linji sukni, jak to spostrzegamy na modelu B). Suknia z przodu krótka, opada w zupełnie długich kloszach ku tyłowi, tę samą nierówną linję widzimy na płaszczu, wykonanym również z czarnego aksamitu, lub velour-chiffonu. Biały, puszysty lis stanowi tu zakończenie, jako kołnierz i odpowiednio uzupełnia ten szykowny komplet.

Model C), to toaleta, nadająca się doskonale dla osób wysokich a smukłych. Krojem przypomina princessę, obcisłą aż do pasa, która ku dołowi przechodzi w wolan kloszowy silnie przedłużony. Całość trzymana w tonach matowych, najładniej się prezentuje z miękkiego jedwabiu, aksamitu lub mory.

Obok widzimy oryginalną kombinację georgetty i koronki, a to w ten sposób, że spodniczka suta, silnie kloszowana, jest zrobiona wyłącznie z koronki, natomiast obcisły stanik wykonany jest z georgetty w tym samym wzorze, przez swoją ostrą linję wydłużająca stanik.

Wszystkie te modele, przez swój charakter fantazyjny, nadają się prawie dla każdej figury.

Kim jest burmistrz Nowego Jorku?

Donieśliśmy już, że James J. Walker został powtórnie wybrany burmistrzem Nowego Jorku. Mister Walker zawdzięcza swój wybór nietyle wspaniale funkcjonującemu aparatowi Tammany Hall, lecz też swym osobistym walorom. „Jimmie" Walker, jak się go popularnie nazywa w Nowym Jorku, nie jest burmistrzem w europejskiem znaczeniu tego słowa. Już jego przeszłość i dotychczasowa karjera — liczy obecnie lat 47 — są typowo amerykańskie. Jako bankier zbankrutował, a potem stał się librecistą szlagierów i aranżerem rozmaitych uroczystości, a przeważnie tylko tego rodzaju funkcje w Ameryce przyczynić się mogą do popularności. Gdyby Walker miał tylko te właściwości, napewno partja demokratyczna nie wysunęłaby go na odpowiedzialne stanowisko burmistrza Nowego Jorku, ale Walker niezwykłą ruchliwość okazał jako adwokat, poseł i senator. Burmistrz Nowego Jorku jest wrogiem wszelkiego biurokratyzmu, nie ślęczy nad aktami a do biura przychodzi tylko na godzinę, natomiast można go widzieć na wszystkich bankietach, w teatrach, na wyścigach, jednem słowem jest zawołanym sportsmenem. Ubiera się bardzo elegancko, można nawet powiedzieć, że jest królem mody. Mimo to jest doskonale zorjentowany we wszystkich sprawach tyczących się administracji miasta i wiele się przyczynił do jego rozwoju. Szkoda, że takiego burmistrza nie posiadają miasta europejskie, a napewnoby się przydał taki i u nas w Polsce...

Wyrok w głośnym procesie o fałszerstwo testamentu na szkodę Akademji Umiejętności

Dwaj oskarżeni skazani na rok więzienia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Przemyśl, 9. 11. (T) Dziś zapadł wyrok w głośnym przeszło trzy tygodnie trwającym, procesie o fałszerstwo testamentu po śp. Pawle Tyszkowskim. Oskarżeni *Hasznakiewicz*, absolwent agronomji i właściciel dóbr, oraz inżynier *Konopka*, dyrektor Banku Kredytowego w Warszawie uznani zostali *winnymi zbrodni oszustwa* z § 197 i 201 u. k. i zasądzeni na karę *więzienia po jednym roku obostrzonego twardem łożem raz w miesiącu*. Połowę kary darowano im na podstawie amnestji, zaś wykonanie reszty kary zawieszono na przeciąg 5 lat. *Inżynier Tyszkowski i Mozarowski zostali uwolnieni od winy i kary.*

Jako motyw wyroku zasądzającego przyjął trybunał złą wiarę oskarżonych, zaś wyroku uwalniającego dobrą wiarę o uwolnionych. — Podczas odczytywania wyroku oskarżony Konopka dostał ataku nerwowego i runął zemdlony na podłogę. Prokurator nie oświadczył się po odczytaniu wyroku. Obrona zastrzegła sobie trzy dni do namysłu.

Międzynarodowy bank reparacyjny będzie miał siedzibę w Szwajcarji

Baden Baden, 9. 11. PAT. Komitet organizacyjny międzynarodowego banku reparacyjnego na swem wczorajszem posiedzeniu powziął jednomyślnie uchwałę, *zalecającą wybór jednego z miast szwajcarskich na siedzibę banku.*

Ceny biletów okrętowych do Palestyny

Urząd Emigracyjny zatwierdził ceny biletów okrętowych III-ciej klasy, które w przeliczeniu na złote polskie przedstawiają się następująco: na statkach Tow. „Lloyd Triestino“, na linji bezpośredniej Tryjest — Jaffa — Haifa: III-cia klasa międzypokładowa 130 zł., III-cia klasa kabinowa 216 zł., ulgowa cena III-ciej klasy kabinowej dla robotników (kategorja „C“) 173 zł.; na linji pośredniej Tryjest—Aleksandrja—Jaffa: III-cia klasa międzypokładowa 160 zł., ulgowa cena III-ciej klasy międzypokładowej dla robotników (kategorja „C“) 97 zł.: na statkach Tow. „Fabre Line“: III-cia kl. ogólna 178 zł., III-cia kl. kabinowa 222 zł.

Ceny powyższe rozumieją się za przewóz osób w wieku od lat 12 wzwyż. Przewóz dzieci w wieku od 4 do 12 lat włącznie, wynosi połowę wyżej wymienionych cen. Ceny powyższe obowiązują od 15 października r. b.

Nowe inwestycje min. poczt

Rozszerzenie centrali telefonicznej w Krakowie

Warszawa, 9. 11. W nadchodzącym okresie budżetowym ministerstwo poczt zamierza wybudować między innemi urzędy pocztowe w Częstochowie, Radomiu, Kaliszu, Będzinie, na co przeznaczono 680.000 zł., w Zebrzydowicach kosztem 300,000 zł. w Borysławiu kosztem pół miljona zł. Preliminarz budżetowy ministerstwa przewiduje kwotę 400,000 na rozszerzenie sieci telefonicznej oraz rozszerzenie automatycznej centrali telefonicznej w Krakowie.

Pos. Byrka dyrektorem lwowskiej izby przemysłowo handlowej

Warszawa, 9. 11. Minister Kwiatkowski podpisał nominację posła Byrki na dyrektora Izby Handlowo-Przemysłowej we Lwowie.

Podpisanie umowy ramowej na G. Śląsku

Katowice, 9. 11. PAT. Wczorajsze rokowania między pracodawcami a wszystkiemi związkami zawodowemi przy udziale okręgowego inspektora pracy inż. Gallota w sprawie umowy ramowej dla górnictwa węglowego i kruszcowego zakończyły się pomyślnie. Strony podpisały umowę ramową, która obowiązywała będzie od dnia 15 bm. do 30 czerwca 1931 r.

Biedna Chinka spoczęła w obcej ziemi

Warszawa. 9. 11. Sin. Dziś odbył się w Warszawie pogrzeb Chinki Sun Chil Lim, która w dniu 4 bm. popełniła samobójstwo przez powieszenie się na tle zdrady małżeńskiej. Pogrzeb odbył się w niezwykły sposób. Samobójczynię pochowano na cmentarzu bródzieńskim na skrawku ziemi, przeznaczonym dla bezwyznaniowych. Na cmentarz odprowadzili ją koledzy cyrkowi, przyczem przy moście Kierbedzia oczekiwała orkiestra cyrkowa, która odegrała narodowy hymn chiński.

Wczoraj panował spokój na wyższych uczelniach wiedeńskich

Wiedeń, 9. 11. PAT. Na wszechnicach wiedeńskich panował dzisiaj spokój. Przed uniwersytetem pojawiły się drobne grupy studentów które policja rozpędziła. Schody i rampa uniwersytetu były obsadzone przez policję. Dotychczas nie przyszło do żadnych poważnych starć.

Guatemala

Guatemalia, 8. 11. PAT. Chociaż wulkan Santa Maria przestał już wyrzucać lawę, miejscowi uchodźcy żyją w ciągłej obawie przed nowemi wybuchami. Według ostatnich obliczeń liczba ofiar katastrofy dochodzi do 600 osób. Przeprowadzenie jednak ścisłych obliczeń nie będzie nigdy prawdopodobnie możliwe, gdyż wiele trupów uległo całkowitemu spopieleniu przy zetknięciu się z rozżarzoną lawą.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI.

— **MORFIUM...** Wczoraj wieczór wyjeżdżało krakowskie Pogotowie ratunkowe na ul. Strzelecką, gdzie w domu pod l. 11 leżeli bezprzytomni małżonkowie Modliszewscy. Lekarz stwierdził zatrucie morfiną i atropiną, oboje po opatrzeniu przewieziono do szpitala św. Łazarza. P. Modliszewski jest urzędnikiem jednej z Instytucyj krakowskich.

KOMUNIKATY.

— **DZIŚ OSTATNI WYSTĘP A. KACZOROWSKIEGO W KRAKOWIE.** Ulubieniec Krakowa Antoni Kaczorowski wraz ze swoim doborowym zespołem „Rewji Poznańskiej“ pożegna Kraków w swoim rewjowym wieczorze pt. „Coś dla każdego“, w sali Bolońskiego, Rynek gł. 34. Początek o godz. 8 wiecz. Ceny od zł 2—5

— **KOŁO EKONOMISTÓW UCZNIÓW U. J.** zaprasza swych członków i wprowadzonych gości na I. naukowe zebranie dyskusyjne, na którem p. dr. Adam Heydel, profesor U. J. wypowie swe uwagi na temat: „Ekonomja teoretyczna a ekonomja opisowa“. Zebranie odbędzie się w poniedziałek, dnia 11 bm o godz. 8-mej wiecz. w sali Seminarjum ekonomicznego U. J. (ul. Gołębia 20, parter).

— **„MERKAZ HACEIRIM“** (Krakowska 41) Dziś w niedzielę o godz. 6 wiecz doroczne Walne Zgromadzenie członków

TARG W ŻYWCU Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zawiadamia zainteresowanych, że targ w Żywcu przypadający na dzień 11 bm. został przełożony z powodu Święta Narodowego na dzień 18. bm.

Z GIEŁDY

Giełda warszawska

Warszawa, 9. 11. PAT. Akcje: Bank Polski 172, 173, Bank Związku Sp. Zar. 78 i pół, Spiess 115, Warszt. Tow. Cukr. 30 i trzy czw., Firlej 45, Węgiel 80, 76 i pół, Lilpop 37, Modrzejów 30 i trzy czw., 20 i pół, 21, Ostrowiec serja B. em. I. II. i III. 76, Starachowice 25 i pół, 25, Haberbusch 106. **Pożyczki:** 4-premj. pożyczka inwest. 118, 118 i pół, 5-proc. dolarowa 64, 64 i trzy czw., 5-proc. konwersyjna 50 i trzyc zw., 51, 5-proc. kolejowa 46, 46 i pół, 10-proc. kolejowa 102 i pół, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

Waluty: Dolar 8.88 i pół. **Dewizy:** Belgja 124.48, Kopenhaga 238.30, Londyn 43.39, Nowy Jork 8.87 i trzy czw., Paryż 35.23, Praga 26.35, Szwajcarja 172.36, Sztokholm 238.96, Wiedeń 125.07, Włochy 46.59 i pół, Marka niem. 213.33. Gdańsk 173.89.

Giełda poznańska

Giełda poznańska zbożowa. 9. 11. (AW) żyto 25 do 25 i pół, pszenica 38 i pół do 40 i pół, jęczmień 25—26, jęczmień browarowy 26—29, owies 21 i pół do 23 i pół, mąka żytnia 38 i pół, mąka pszenna 58 do 62 i pół, otręby żytnie 16—17, otręby pszenne 18—19. Tendencja stała.

Giełda zurychska

Zurych, 9. 11 PAT. Paryż 20.32 i pół, Londyn 25.17 i pół, Nowy Jork 5.16, Belgja 72.17, Włochy 27.02 i pół, Berlin 123.45, Wiedeń 72.55, Praga 15.28 i pół, Warszawa 57.85, Budapeszt 90.26, Białogród 9.12 i trzy czwarte, Ateny 6.70, Konstantynopol 2.45, Bukareszt 3.08 i pół, Helsingfors 13, Buenos Aires 214.

ZŁOTO DLA BANKU POLSKIEGO. Począwszy od lipca br. Bank Polski celem polepszenia kursu waluty polskiej nabył nan rynku amerykańskim znaczną ilość złota, wartości 54 miljonów, przyczem w ostatniej dekadzie zakup złota wynosi 10 miljonów. (AW).

ZE SPORTU.

SEKCJA NARCIARSKA TOW. SPORT „WISŁA“ W KRAKOWIE zawiadamia, że ze względu na zawodowe zajęcia swych członków zebrania informacyjne sekcji odbywać się będą wyłącznie w środy w lokalu klubowym, przy ul. Karmelickiej l. 10 od godz. 6'30 do 8-ej wiecz. Ze względu na rozpoczęte już prace nad zorganizowaniem szeregu kursów zimowych, tak miejscowych jak i zamiejscowych, udział członków obowiązkowy. Równocześnie na liczne kierowane zapytania wyjaśnia się, że do Sekcji Narc. przyjmuje się nietylko uczestników zaawansowanych w narciarstwie, lecz również i narciarzy początkujących.

WARTA (Poznań)—CRACOVIA. Jedną z sensacyjnych i ostatnich niespodzianek bieżącego sezonu będzie towarzyskie spotkanie Cracovii z wicemistrzem Polski Wartą, które odbędzie się jutro w poniedziałek 11 bm. o g. 12 w południe na boisku Cracovii. Po osatnich sukcesach Warty w mistrzostwach ligowych drużyna ta pretenduje do tytułu mistrza Polski na rok bieżący Do zawodów z Cracovią przystępuje Warta w pełnym składzie, również i Cracovia grać będzie w swym reprezentacyjnym składzie z Kałużą, Kozokiem na czele.

GARBARNIA IB—CRACOVIA IB. Dziś w niedzielę 10 bm. o g. 2 pop rozegrają wymienione drużyny towarzyskie spotkanie, budzące zainteresowanie, tem, że drużyna Garbarni wzmocnioną będzie graczami swej I-szej drużyny Spotkanie Cracovii z Garbarnią odbędzie się na boisku Garbarni.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Agitac a monarchistyczna

Warszjawa, 9 11. Sin. Monarchiści wydali dziś ulotki w formie listu otwartego do marsz. Piłsudskiego, domagające się rozwiązania Sejmu i objęcia przez marsz. Piłsudskiego godności regenta Polski.

RZĄDOWO UPOWAŻNIONA SZKOŁA ZAWODOWA „OGNISKO PRACY“

dla dziewcząt żydowskich w Krakowie, Mikołajska 9

Ważne dla Pań z inteligencji

Dnia 12 listopada b. r. otwieramy popołudniowe kursa:

Gotowania zwykłego.
Gotowania wykwintnego.
Nakrywania i podawania do stołu.
Szycia i kroju.

Wpisy i informacje w kancelarji szkoły przy ul. Mikołajskiej 9, II. piętro, codziennie od godz. 10—2 przedpoł.

NAJNOWSZE MATERJAŁY NA FIRANKI

poleca fabryka firanek

M. WEITZ, KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 71
obok Wawelu końcowy sklep. — Telefon Nr. 1858.

Wolne posady

RUTYNOWANA stenotypistka polsko-niemiecka znajdzie zaraz lub od 1. stycznia posadę w większem przedsiębiorstwie przemysłowem na prowincji (niedaleko Krakowa). Zgłoszenia z odpisem świadectw z odnyśnej praktyki pod „Stenotypistka“ do Admin. „N. Dziennika“. 3058x

PRAKTYKANT do branży tekstylno- konfekcyjnej potrzebny. Zgłoszenia: Jakób Grün, Millówka. 3031x

POSZUKUJE się modniarki, umiejącej dobrze szyć na maszynie „Anita“. Zgłoszenia pod „Modniarka“ do Adm. „Now. Dziennika“. 3022x

BUCHALTERKI-korespondentki, rutynowanej, poszukuje fabryka guzików, Kraków, ul. Sołtyka 19. 3029er

POSZUKUJE się do składu skór na Śląsku Cieszyńskim ucznia od 14—15 lat, z dobrego domu. Zgłoszenia: L. Kannengiesser, Dziedzice. 3062x

FIRMA Wilhelm Glasner Żywiec, poszukuje piwnicznego rutynowanego, obznajomionego z wyrobem win owocowych i z konserwowaniem win gronowych. 3051x

Posad poszukują

INTELIGENTNA panna z dobrego domu, z poleceniami, poszukuje posady do zarządu domu, — zna się na gospodarstwie, na szyciu i hafcie, ewentualnie do towarzystwa starszej osoby. Zgłoszenia pod „Dzielna“ do Admin. „N. Dziennika“. 1245g

PANNA z prowincji poszukuje posady do sklepu, najchętniej do księgarni, lecz nie w Krakowie, z wolną sobotą. — Miejscowość obojętna. — Zgłoszenia pod „K. Z.“ do Adm. „N. Dziennika“. 1230g

BUCHALTER korespondent, zdolny urzędnik komercjalny i organizator, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Prima referencje“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 3006er

POCZĄTKUJĄCA siła biurowa, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady. — Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Natychmiast“. 1249g

Różne

POSZUKUJE się do dobrze prosperującego sklepu spólnika z kapitałem 3.000 dolarów, najchętniej z branży galanteryjnej. Zgłoszenia pod „Egzystencja“ do Adm. „N. Dziennika“. 1244g

PIECE KAFLOWE przebudowuje najnowszym systemem oraz przyjmuje wszelkie mniejsze czy większe reparacje. Zawiadomienia kartką pocztową: „Ekayk“. Roboty kaflarskie, Kraków — Wola Justowska. 3030x

WIECZORY DŁUGIE uprzyjemnić sobie można tylko najświeższemi nowościami z wypożyczalni Adolfa Gumplowicza, Bracka 9, front. 2883er

NAPRAWA DYWANÓW. Dywany perskie, kilimy do naprawy przyjmuje „Dywan“, Tkalnia dywanów, kilimów: Kraków—Podgórze, Kingi 9 tramwaj 3. Poleca dywany, kilimy. Ceny bez konkurnecyjne. Telefon Nr. 1609. 2051sse

CHOROBY serca, Basedow, astma, Sanatorjum „Salus“ Dra Kupczyka. Kraków, ul. Szujskiego. 2163er

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Chaim Daniel Schek f. Krautz, ur. 1893, wydaną przez P. K. U. Sanok. 1252g

SALAMON HOLLENDER ur. 1895 r. unieważnia zgubioną książeczkę inwalidzką, wydaną przez P. K. U. w Nowym Sączu. 1247g

Lokale

LOKAL frontowy, parterowy, obszerny, na biura lub interes w najruchliwszem miejscu do wynajęcia zaraz. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Rynek“. 1233g

Matrymonjalne

MŁODY, samodzielny kupiec, z akademickiem wykształceniem, dobrze sytuowany, o walorach zewnętrznych, z dobrej krakowskiej rodziny żydowskiej, pozna chętnie na tej drodze pannę do lat 25-ciu, ładną, wesołego usposobienia, bogatą, któraby swemi cechami duchowemi potrafiła spętać go w okowy małżeńskie. — Zgłoszenia pod „Krezuska“ — do Biura „Prasa“. Karmelicka 16. Pośrednictwo przyjmuję. 3013a

DLA SIOSTRZENICY doktora medycyny, bardzo przystojnej, szukam odpowiedniego zamożnego towarzysza życia. — Zgłoszenia pod „Serjo“ do Adm. „N. Dziennika“. 1258g





Główna wygrana

jest przypadkiem szczęścia, przysparzającym jednym zamachem bogactwo i majątek. Kogo to szczęście spotka, ten może sobie pozwolić na wszystko co jest „lepsze“. Lecz choćbyś nawet miljony posiadał, to nawet za największe pieniądze nie mógłbyś kupić lepszego mydła niż „Kołłontay z pralką“, a to z tej prostej przyczyny, że lepszego mydła niema wogóle! Mydło „Kołłontay“ nietylko że jest szczytem doskonałości rodzimego przemysłu mydlarskiego, ale nawet przez żaden wyrób zagraniczny wyprzedzone być nie może. Przytem mydło „Kołłontay“ jest tak tanie, że na zakup jego pozwolić sobie może nawet najbiedniejszy. Mydło „Kołłontay z pralką“ ma cztery szczególne zalety: jest aromatyczne, zawiera glicerynę, jest bez opakowania i wreszcie jest pod gwarancją czyste.

Wypróbujcie „Kołłontay'a sodę do bielenia“ i proszek „Boraxil“!



Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927. — Zastępca na m. Kraków: S. Goldstein, Kraków, Józefińska 30. — Zastępca na Małopolskę: H. Gleicher, Tarnów

NARCIARZE!! ŁYŻWIARZE, HOCKEJOWCY

Nim kupujecie cokolwiek, żądajcie naszego ilustr. cennika i oglądnijcie nasze wyroby

Ceny sensacyjnie tanie mimo wyborowych gatunków

Wyłączna sprzedaż na Małopolskę zachodnią wyrobów C. C. M. KANADA oraz NORGE-SKI OSLO

Dom Sportowy „STADION“, Kraków, Grodzka 26. Tel. 1596



Ostrzeżenie

Weksli na łączną sumę 5.000 złotych, które p. S. Kaufmann (Kraków, Stradom 16), bezprawnie puścił w obieg, nie wykupimy i ostrzegamy przed ich nabywaniem. Z tego tytułu wdrożyliśmy już przeciw p. Kaufmannowi kroki sądowo-karne. Zakład Kuśnierski Szymon i Leon Bienenfeld, Katowice, Poprzeczna 14. 1248g

TROCHĘ HUMORU



— Na miłość Boską, zerwij prędko koniczynę 4-listną. Będzie nam zaraz potrzebna!

Sprzedaż

POŃCZOCHY gumowe oryginalne angielskie poleca najtaniej: Spanlang, hurtownia artykułów gumowych, Kraków, — ul. Św. Tomasza 25. 3005er

PŁACHTY nieprzemakalne na wozy autowe czeskiego wyrobu, ceraty, chodniki, dywany, dostarcza najtaniej hurtownia Müntz. Kraków Bożego Ciała 19, filja Rynek 5. 2149x

FABRYKA mydła dobrze zaprowadzona, w większem mieście Zachodniej Małopolski, do sprzedania lub wydzierżawienia. Tylko poważne zgłoszenia pod „Mydło“ do Admin. „N. Dziennika“. 1167g

PARCELA w Rabce pięknie położona, na korzystnych warunkach — do sprzedania. Zgłoszenia: Kraków, Rynek 6. 3056er

DO SPRZEDANIA sklep żelazny, bardzo dobrze zaprowadzony, z magazynem i telefonem w większem mieście w Małopolsce. — Zgłoszenia pod „S. 100“ do Adm. „Now. Dziennika“. 1250

Nauka i wychowanie

N. J. KWITNER przyjmie lekcje języka hebrajskiego. Specjal. w przygotowaniu do gimnaz. hebr. — ul. Stanisława 4, II. piętro. 1251

M. BLINDMAN udziela lekcyj języka, literatury hebrajskiej i judaiki, od początków do najwyższego wykształcenia: Berka Joselowicza 9. 1213g

AKADEMIK poszukuje zacisznego pokoju tylko na naukę za wynagrodzeniem lub za pomoc w nauce. Zgłoszenia pod „Tylko w dzień“, do Biura Stattera, Rynek 8. 3055er

NAUCZYCIELKA gimnazjalna udziela lekcyj niemieckiego i francuskiego (konwersacja, literatura, korespondencja). Metoda pierwszorzędna. Zgłoszenia: Kraków, Zielona 11, II. piętro ganek. 2900x

Kupno

LUSTRO duże, antyczne kupię. Zgłoszenia z podaniem ceny pod „Lustro“ do Adm. „N. Dziennika“. 1253bp

▲▲▲▲▲▲▲▲

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. - - Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana